

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Wywiad z C. Lindhagenem. — Proces o zamordowanie Dollfussa. — Uchwały Zjazdu Związku Rezerwistów. — Po zażegnaniu konfliktu. — Rozmówka z Napoleonem. — Dziennikarze z Ameryki w Wilnie.

Nowy rząd Austrii

Dr. Schuschnigg kanclerzem



Kanclerz dr. Schuschnigg

komisarza do spraw wewnętrznych. Ministrem finansów został Burech. Ministrem handlu Stockinger. Min. opieki społecznej Neusschitten Sturmen. Ministerstwo rolnictwa nie zostało jeszcze obsadzone.

Kanclerz mianował zastępcą swoim do spraw obrony krajowej dotychczasowego sekretarza stanu gen. Wilhelma Zehnera. Zastępcą w ministerstwie oświaty, szefa sekcji Pertnera. Zastępcą w ministerstwie sprawiedliwości, dotychczasowego sekretarza stanu Karwińskiego. Wicekanclerzowi przydzielony będzie do spraw bezpieczeństwa publicznego specjalny sekretarz stanu, którego nominacja wkrótce nastąpi.

Sekretarz stanu do spraw socjalno-politycznych przy ministrze opieki społecznej, zostanie powołany z kół robotniczych.

Przewodnictwo, utworzonego komitetu ministrów dla nadzwyczajnych zarządzeń policyjnych, obejmie wicekanclerz Starhemberg, zastępować go na tym miejscu będzie min. Fey. W okresie przejściowym powierzono min. Bergerowi kierownictwo w ministerstwie sprawiedliwości. Sekretarzowi stanu Karwińskiemu dano kierowanie sprawami publicznymi. Dotychczasowy sekretarz stanu Tauschitz zatrzyma przez pewien okres przejściowy agendy sekretarza stanu spraw zagranicznych.

WIEDEŃ, (Pat). Naczelnik Austrii, Dolnej Reither mianowany został ministrem rolnictwa. Na stanowisko podsekretarza stanu spraw bezpieczeństwa publicznego powołano dotychczasowego dyrektora bezpieczeństwa Austrii Dolnej Hammersteina.

ster sprawiedliwości do gabinetu Burescha. Tekę tę piastował również w gabinecie Dollfussa, w którym objął następnie tękę oświaty. Dr. Schuschnigg należy do najściślejszego grona kanclerza Dollfussa i jest wychowankiem księdza Seipila.

WIEDEŃ, (Pat). Około godz. 2-ej w nocy został ogłoszony następujący komunikat urzędowy: Prezydent związkowy Miklas zamianował dziś dotychczasowego min. oświaty Schuschnigga kanclerzem i zatwierdził listę członków nowego rządu przedłożoną mu przez kanclerza Schuschnigga.

Lista nowych członków gabinetu jest następująca:

Kanclerz dr. Schuschnigg, który równocześnie obejmuje ministerstwo obrony krajowej, ministerstwo oświaty i ministerstwo sprawiedliwości. Wicekanclerz Ernest Starhemberg, któremu powierzono równocześnie kierownictwo spraw bezpieczeństwa publicznego. Min. Berger obejmie min. spraw zagranicznych. Min. Fey obejmie oprócz dotychczasowej funkcji, funkcję generalnego

Nowomianowany kanclerz Austrii dr. Schuschnigg liczy lat 37. W wojnie światowej walczył na froncie włoskim. Pod koniec wojny dostał się do niewoli. W r. 1927 wybrany został do rady narodowej a w 1933 r. wstąpił jako mini-

Jugosławia a zamach w Austrii

BERLIN, (Pat). Poselstwo jugosłowiańskie w Berlinie za pośrednictwem niemieckiego biura informacyjnego ogłasza oświadczenie w sprawie stanowiska jugosłowiańskiego wobec wypadków w Austrii.

Dotychczas zatrzymano i internowano ogółem 700 młodocianych zbiegów austriackich na odcinku Maribo—Dra-wograd, odbierając im 200 karabinów.

W Niemczech chwalono...

Komunikat wycofany po półgodzinie

LONDYN, (Pat). „Times” ujawnia dziś szczegół dotyczący ostatnich wypadków w Austrii.

W dniu zamachu na Dollfussa niemieckie biuro informacyjne rozesało w godzinach wieczornych komunikat dla prasy niemieckiej zawierający gorące pochwały powstańcom, którzy sprawować mają sąd nad rządem Dollfussa. Komunikat stwierdza, że rząd Dollfussa został obalony i wyraża nadzieję, wbrew

temu co utrzymują obecne ministerstwa, związek Niemców z Austrią dojdzie do skutku.

„Times” twierdzi, że komunikat ten był tylko pół godziny w redakcji berlińskiej następnie go wycofano i zakazano publikować. Komunikat ten według „Timesa” był oparty na informacji otrzymanych od inspektora partii narodowo-socjalistycznych Habichta, który dlatego został na drugi dzień usunięty.

Panetta przyznał się

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Wiednia, że dziś rano odbyło się przesłuchanie byłego sierżanta Panetty, który brał udział w zamachu na pałac kanclerski w Wiedniu i wedle przypuszczeń, był sprawcą zabójstwa kanclerza Dollfussa.

W czasie przesłuchania Panetta przyznał się że zabił kanclerza, tłumacząc, że była to zemsta osobista za usunięcie go z armii austriackiej z powodu jego przekonań narodowo-socjalistycznych. Zamachowiec twierdził, że dał do kanclerza dwa strzały rewolwerowe.

Rozprawa przeciwko mordercom kanclerza Dollfussa

WIEDEŃ (PAT) — Dziś popołudniu przed sądem wojskowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko mordercom kanclerza Dollfussa, pomocnikowi handlowemu Ottonowi Panetta i przeciwko przywódcy napadu na urząd kanclerski elektrotechnikowi Franciszkowi Holzweberowi. Obaj oskarżeni są o zdradę stanu, a Panetta ponadto o morderstwo dokonane na osobie kanclerza Dollfussa.

Po odebraniu generaljów od oskarżonych zabrał głos prokurator Tuppy. Oświadczył on m.in. W dniu 25 bm. przed gmachem urzędu kanclerskiego zajeżdżał jeden samochód osobowy i 11 ciężarowych, na których znajdowali się narodowi socjaliści, przebrani za żołnierzy. Samochód osobowy i 4 ciężarowe zajeżdżały na podwórze urzędu kanclerskiego. Około 20 terrorystów wyskoczyło z samochodów i owładnęło strażą wojskową i policją i obsadziło z wydobytymi rewolwerami różne sale urzędu kanclerskiego. Wozny Hedvizek widział z okna niebezpieczeństwo i starał się uratować kanclerza. W tym celu prosił kanclerza, aby udał się dalej gdyż pragnie go przeprowadzić do archiwum tajnem wyjściem, skąd mógłby się uratować. Zamiar ten nie udał się. Tymczasem teroryści wtargnęli do sali. Ucieczka kanclerza stała się niemożliwą. Jeden z terrorystów strzelił do kanclerza dwa razy. Kanclerz wznosił ręce w górę jak do modlitwy. Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że kanclerz jeszcze parę godzin był przy życiu a częściowo nawet przytomny. Mimo że opatrunki założono mu w 20 minut po zranieniu, mógł on jeszcze rozmawiać kilkakrotnie z ministrem Fey'em. Około godz. 17-ej kanclerz wydał ostatnie techniczne. Oględziny lekarskie stwierdziły, że obie kule przeszły przez szyję kanclerza. Jeden ze strzałów przebił ramię kanclerzowi. Zaden z obu strzałów nie był bezpośrednio śmiertelny. Śmierć nastąpiła wskutek krwotoku.

Po rozbrojeniu terrorystów, co nastąpiło o godzinie 19-ej znaleziono cały skład broni i amunicji przez nich porzuconą, m. in. 69 pisto-

letów systemu Steyer, 21 bagnetów, 200 ładow-nie i 765 nabożów.

Różne poszlaki wskazują na to, że strzały do kanclerza dał oskarżony Otton Panetta, który zresztą przyznaje się, że, być może, strzelił raz do kanclerza, nie miał jednak zamiaru trafić go ani też zabijać, ponieważ wydany został rozkaz niestosowania żadnego gwałtu w szczególności zaś niestrzelania, chyba w nagłym wypadku. Panetta twierdził, że strzały trafiły kanclerza przypadkiem.

Tłumaczenie to jest zdaniem oskarżyciela, niesłuszne. Byłoby to szczególnym przypadkiem, gdyby oba strzały trafiły kanclerza w prawie to samo miejsce. Świadek słusarz Stein do wodził, że Panetta pokazywał w jaki sposób strzelał do kanclerza.

Oskarżyciel prosi o zasądzenie za zdradę stanu, przewodniczący odroczył rozprawę na pewien czas, aby dać możność obrońcom porozumienia się z oskarżonymi.

Rozprawę wznowiono o godzinie 19.30.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Oskarżony Otton Panetta oświadczył, że wtargnął do urzędu kanclerskiego, ponieważ miał taki rozkaz. Na pytanie, od kogo ten rozkaz otrzymał, Panetta nie odpowiada. Do stronnictwa narodowo-socjalistycznego oskarżony należał od roku 1929. Za agitację narodowo-socjalistyczną został wydalony z wojska przed 2 laty. Panetta zeznaje dalej, że broń i amunicję spiskowcy otrzymali ze Stifts Caverne, nie może jednak powiedzieć od kogo. Odnosił porucznika przyszył sobie sam. W poniedziałek powie dzieli mu, aby był gotów na wtorek i środę. Kto mu to powiedział wie, ale nie może wyja-wić kto. Wśród znalazł w skrzynce listowej kartkę wzywającą, aby się zjawił w południe w sali gimnastyków niemieckich. Następnie Panetta opisuje scenę zamordowania kanclerza. W końcu oświadcza, że uważa, to co zrobił, było błędem i że żałuje, że zastrzelił kanclerza.

(Wyroku należy się spodziewać po północy).

Zamach był inaczej planowany

PARYŻ (PAT) — „Paris Soir” pisze, że legion austriacki Habichta był gotów przekroczyć granicę Austrii, jeszcze w dniu 1 marca. Marsz ten nie doszedł do skutku dzięki energicznej interwencji Mussoliniego, który w porę dowiedział się o przygotowywanym zamachu stanu.

W czerwcu r. b. odbyło się rzekome posiedzenie obecną, w którym wzięli udział również 2 przywódcy austriackich narodowych socjalistów Breicht i Frauenfeld. Na posiedzeniu tem postanowiono prowadzić intensywną akcję terrorystyczną w Austrii, obliczoną na to, aby kanclerz Dollfuss wybrał pomiędzy kapitulacją a wojną domową. Miasta Lindau i Passau miały być ośrodkami zaopatrującymi hitlerowców austriackich w materiały wojenne.

Pucz, jak twierdzi dziennik, miał być dokonany najpóźniej we wrześniu. O planowa-

nym zamachu stanu był poinformowany Rintelen i pewne grupy byłych generałów austriackich. Wykonanie planu zostało przyspieszone jedynie na skutek raportów Rintelena, który donosił, że w Riecione Mussolini i Dollfuss zamierzają uczynić z niepodległości Austrii rodzaj dogmatu europejskiego.

Pomimo wypierania się udziału w wypadkach wiedeńskich przez najwyższe czynniki hitlerowskie Rzeszy, fakty powyższe, zdaniem korespondenta, nieulegają wątpliwości. Obecnie legiony austriackie zostały rzekomo przeniesione z Bawarii do Turyni. Twierdzenie, że rząd niemiecki nie brał udziału w wypadkach austriackich, wywołało przedewszystkiem silną reakcję wśród członków legionów austriackich. Korespondent „Paris” pisze, że w Berlinie rozrzucone są ulotki głoszące, że narodowi socjaliści w Austrii zostali zdradzeni.

Ś. P.

Adwokat JÓZEF KOPEĆ

Członek Zarządu Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie

Zmarł nagle w 29 roku życia dn. 27 lipca r. b. w Hallerowie

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 31-go lipca o godz. 9.30 w Kościele Św. Jakóba.

Ekspozycja i pogrzeb z tegoż kościoła dnia 31-go lipca o godz. 17-tej pp.

O powyższem zawiadamia Zarząd Okręgu i Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie

Uchwały Rady Ministrów

Pomoc powodzianom. Nowy wiceminister

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem premiera Koźłowskiego odbyło się posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem przyjęto następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustaw: o wojskowej służbie pomocniczej, o odpowiedzialności solidarnej za naruszenie przepisów podatkowych oraz w sprawie granic okręgów sądów apelacyjnych w Krakowie, Lublinie i Lwowie, zniesienia sądu okręgowego w Sanoku i zmiany granic sądów okręgowych w Jasle, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach.

Rada przyznała następnie ministrowi spraw wewnętrznych kredyt w kwocie zł. 500.000 na koszty związane z akcją przeciwpowodziową i udziałem władz i organów administracji ogólnej w tej akcji.

Kredyty na akcję przeciwpowodziową prowadzoną przez ministerstwo komunikacji w zakresie odbudowy zniszczonych dróg, mostów i urządzeń kolejowych oraz przez inne ministerstwa uchwalone zostaną w terminie późniejszym po ostatecznym oszacowaniu szkód i strat wyrządzonych przez powodź i ściśle obliczeniu kwot potrzebnych na akcję tych ministerstw. Akcja ta prowadzona jest tymczasem przez ministerstwa w ramach dotychczasowych budżetów.

Następnie rada ministrów postanowiła powołać wiceministra skarbu Starzyńskiego na stanowisko tymczasowego prezydenta Warszawy oraz przedstawić panu prezydentowi wniosek o mianowaniu wojewody poznańskiego Roger Raczyńskiego wiceministrem rolnictwa i reform rolnych.

Rezerwiści idą po linii dobra ogólnego

Uchwały zjazdu Związku Rezerwistów

WARSZAWA, (Pat). Dziś po południu odbywały się obrady plenarne zjazdu związku rezerwistów pod przewodnictwem prezesa związku min. Kościółkowskiego.

Po zreferowaniu przez przewodniczących poszczególnych komisji wniosków większość z nich uchwalono przez aplaudację. Następnie wśród ogólnego entuzjazmu zebranych uchwalono rezolucję o utworzeniu fundacji związku rezerwistów w Żuławie, majątku rodowym marszałka Piłsudskiego. Rezerwiści zakupią Żułów i doprowadzą go do stanu, w jakim się znajdował w okresie dzie-

cinnych lat komendanta.

Skończył się wykład o sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, poczem udzielono słuchającym zarz. absolutorjum. Obrady zakończono żywiołową manifestacją na cześć prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego.

Tegoroczny zjazd związku rezerwistów stanowi punkt zwrotny w dziejach tej organizacji, która po zakończeniu procesu organizacyjnego wstępuje w okres drugi, pracy wewnętrznej nad wprowadzeniem w życie i rozbudową coraz bardziej potężniejszego związku, łączącego dziś już ponad 200.000 zrzeszeń i ćwiczących rezerwistów.

W jednej z przyjętych rezolucyj zebrani bezwzględnie potępieli wszelką akcję terroru, z jakiegokolwiek powodu miałaby ona strony. Zjazd z naciskiem stwierdza, że w wolnej i potężnej Polsce jest miejsce i są drogi dla wszystkich obywateli b. różnicy narodowości i wyznania do osiągnięcia tych wszystkich haseł i celów które idą po linii interesów dobra powszechnego. Natomiast niema w Polsce miejsca dla tych, którzy w za-

ślepieniu swoim ośmieliliby realizować swoje cele zapomocą pałki i mordu.

Jedynie myśl rozumna i serce mogą rozstrzygnąć w trudnych i pełnych sprzeczności sytuacjach. Każdy rezerwista wzięty wszystkie swe siły do walki z rozsądzającą moc i spoistość państwa anarchją i nigdy nie pozwoli, by krew najlepszych synów ojczyzny, skrycie mordowanych, miała znaczyć niepowstrzymaną pochodnię dziejową wskrzeszonej Polski.

W innej rezolucji zjazd wita serdecznie braci Polaków przybyłych ze wszystkich stron kuli ziemskiej. Poza tem zebrani uchwalili różne wnioski natury organizacyjnej.

W wyniku dokonanych wyborów do zarządu głównego na prezesa powołano ponownie ppłk. rezerwy ministra Marjana Zyndram-Kościółkowskiego, na I wiceprezesa inż. Medarda Downarowicza, wiceprezenta miasta, na II wiceprezesa Jerzego Budzyńskiego i na sekretarza generalnego piasła Jana Walewskiego.

Skutki przemówienia Pana Prezydenta R. P.

LIPSK, (Pat). Wczorajsze przemówienie Prezydenta R. P. wygłoszone w sprawie powodzi w radjo, wywołało wśród całej emigracji polskiej w Saksonji niezwykłe wrażenie.

W licznych skupieniach polskich odbyły się zebrania mające na celu wzmocnienie akcji na rzecz powodzian. Ofiarność robotników polskich jest bardzo duża.

Kronika telegraficzna

— W TICINO WYWROCILA SIĘ ŁÓDZ MOTOROWA z 20 pasażerami. Dotychczas odnaleziono 5 osób.

— KONSUL GENERALNY R. P. W CHICAGO Zbyszewski opuścił dzisiaj placówkę, którą kierował w ciągu kilku lat.

— STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W SAN FRANCISCO zakończył się ostatecznie jutro o godz. 8 rano. Robotnicy we wszystkich portach wzdłuż całego wybrzeża w liczbie 12.000 powrócą do pracy jutro. Nie będą oni pociągnać do żadnej odpowiedzialności z powodu należeń do syndykatów robotniczych jak i z powodu działalności strajkowej.

PORAŻENIE SŁONECZNE. W Stanach Zjednoczonych według oficjalnych danych z porażenia zmarło 1361 osób. Największą ilość wypadków bo 378 zanotowano w stanie Missouri zaś 360 w stanie Illinois.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

NOWA

Wypożyczalnia Książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WISY NA UNIwersYTET
WITOLDA WIELKIEGO.

„Liet. Aids” (Nr. 169) donosi, że w czasie wakacji letnich na uniwersytet W. W. zapisało się 34 słuchaczy. Największą ilość wpisów wpływa w końcu sierpnia i początku września.

ZAMKNIĘCIE

SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO

„Liet. Aids” (Nr. 169) donosi, że w r. b. marjampolskie seminarium nauczycielskie będzie posiadało tylko dwa kursy: III i IV. Pierwszego kursu nie było już w ub. r. szkolnym. Co zostanie założone zamiast seminarium dotychczas niewiadomo.

HERRIOT PRZYJEŻDŻA W SIERPNIU.

„Rytas” (Nr. 169) donosi, że min. Herriot który miał przybyć do Litwy, przybędzie tu nie wcześniej, niż na początku sierpnia.

DEKORACJA PLK. GUSTAITISA.

„Rytas” (Nr. 169) donosi, że prezydent Republiki Smetona, na specjalnej audjencji, przyjął lotników litewskich, którzy dokonali lotu dookoła Europy. Naczelnika awiacji i dowódcę eskadry reprezentacyjnej plk. Gustaitisa prezydent udekorował orderem Gedymina.

Min. Lozorajtis z wizytą w Moskwie

MOSKWA, (Pat). Litewski minister spraw zagranicznych Lozoraitis przybywa 1-go sierpnia do Moskwy z wizytą do rządu sowieckiego.

Min. Seljamaa wrócił

MOSKWA (PAT) — Minister Seljamaa odjechał dziś wieczorem przez Leningrad do kraju, odprowadzony na dworzec przez przedstawiciela poselstwa estońskiego oraz wyższych urzędników komisariatu spraw zagranicznych z komisarzem Litwinowem na czele.

Ks. Starhemberg



Ks. Starhemberg został mianowany wicekanclerzem Austrii.

—oO—

Nowy szef policji wiedeńskiej

WIEDEN (PAT) — Urzędowy komunikat donosi, że rząd związkowy zamianował wiceprezenta policji wiedeńskiej dr. Michała Skuhla niezależnie od jego dotychczasowej funkcji, generalnym inspektorem wszystkich władz policyjnych w całym państwie.

Pertraktacje o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej

TOKIO (PAT) — Ambasador sowiecki w Tokio Jureniew przedłożył japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych Hirocie odpowiedź sowieckiego rządu na propozycję japońską z dnia 23 bm. w sprawie kupna kolei wschodnio-chińskiej. Tutejsze koła polityczne twierdzą, że jakkolwiek Sowiety odrzucają propozycję japońską, jednakże poczynią one prawdopodobnie nowe ustępstwa Japonji, a to celem nieprzerwywania pertraktacji.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Umowa kontyngentowa polsko-francuska

Wczoraj podpisana została umowa z Francją, ustalająca wysokość kontyngentów przywózowych do Francji i Polski na 3 kwartał r. b.

Obroty handlowe pomiędzy Polską a Francją ulegają od początku r. bież.

stałej niższe. Jest to skutkiem niezawarcia traktatu handlowego i oparcia wymiany towarowej wyłącznie na układach kontyngentowych.

Rokowania o traktat handlowy przewlekają się z dnia na dzień.

EKSPORT ŻYTA DO NIEMIEC

Wczoraj zakończone zostały rokowania między Polską a Niemcami w sprawie eksportu żyta. Podpisanie odpowie-

dniej umowy nastąpi w bieżącym tygodniu.

CHLEB PODROŻEJE

Zwyżka cen zboża i maki na rynku krajowym zaktualizowała sprawę cen chleba. Cechy piekarskie i młynarskie zwróciły się do wydziału aprowizacji z żądaniem podwyższenia cen chleba pyłowego o 5 groszy a razowego o 4 grosze na kilogramie. Komisariat rządu uznał rządanie te za wy-

górowane i ustalił podwyższenie ceny chleba żytniego pyłowego o 3 a razowego o 2 grosze na kilogramie.

Uchwała ta niewątpliwie będzie precedensem dla ustalania cen chleba w innych miastach.

Jak pozbyłam się zmarszczek w wieku 60-u lat i osiągnęłam wygląd młodszy o 20 lat



„Liczę już 60 lat, wiek, w którym kobieta przeważnie nie dba już o powabny wygląd. Lecz zachciało mi się wyłączenie przez ciekawość, wypróbować na mej pomarszczonej i zniszczonej twarzy działanie znakomitego paryskiego Odżywczego dla Skóry Kremu Tokalon. Łatwo sobie wyobrazić moje zdumienie gdy po miesiącu takiej pielęgnacji, powiedziano mi wręcz: „Pani młodsze”. Zachecona temi uwagami, wytrwałam i w przeciągu 5-u miesięcy stał się cud: każdy kto mnie widzi obecnie mówi, że wyglądam najwyżej na 40 — 45 lat. Cera moja jest czysta i piękna, lekko zaróżowiona i mam zaledwie cieni zmarszczek. Cudowne!

Sadząc z tego, gdyby wszystkie kobiety zaczęły używać waszego Kremu Tokalon, nie byłoby już wcale starych babek.”

Uwaga. Autorka powyższego listu woli nie wyjawiać swego nazwiska, lecz jej oryginalny list jest w każdej chwili do obejrzenia. Gwarantujemy sumą 50.000 złotych, że Odżywczy Krem Tokalon zawiera wysoce odżywcze składniki, które według zdania wielkich specjalistów, są potrzebne skórze, by utrzymać ją świeżą, jedną i pozbawioną zmarszczek. Należy używać Odżywczego Kremu Tokalon różowego co wieczór, białego zaś co rano. Po tej nocy już będzie Pani zdumiona i zachwycona rezultatem. Reczymy za wynik w przeciwnym razie zwracamy pieniężnie.

Po zażegnaniu konfliktu

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w lipcu.

Gdy premier Doumergue, strudzony wydarzeniami ostatnich miesięcy, wsiadał do pociągu Paryż — Tuluza, nie przypuszczał wtedy, że w kilka dni później będzie zmuszony powrócić do Paryża celem zażegnania najgroźniejszego może niebezpieczeństwa, jakie groziło rządowi od czasu jego utworzenia, a miało być konflikt między min. Tardieu, a ministrami radykalnymi.

Nie ulega wątpliwości, że Tardieu zerwał rozejm partyjny, występując w swych zeznaniach na posiedzeniu komisji parlamentarnej dla wyświecenia afery Stawiskiego w niezwykle gwałtowny sposób przeciw obecnemu przewodniczącemu frakcji radykalnej w Izbie Deputowanych b. premierowi Chautemps. Trudno określić, co skłoniło Tardieu do tego wystąpienia, którego materiał dowodowy i forma robiły wrażenie przemysłowego, celowego ataku. Jeśli Tardieu pragnął w ten sposób spowodować dymisję gabinetu i rozpisanie nowych wyborów — to manewr ten nie został jednak uwieńczony powodzeniem, gdyż zaraz nazajutrz po tym ataku prasa prawicowa nie tylko nie wykorzystała zeznań Tardieu do przypuszczenia generalnego szturmu na radykałów, ale nawet zaczęła się wycofywać podkreślając, że Tardieu atakował osobę Chautempsa, a nie partię radykalną. Jeśli więc wystąpienie Tardieu było manewrem politycznym, to nie ulega wątpliwości, że prawica nie zdołała wyzyskać płynących z niego korzyści, gdyż w tym wypadku należało już być konsekwentnym i iść do końca, t. zn. do rozpisania nowych wyborów.

Możliwym więc jest, że atak Tardieu był wpływem nagłego przypływu temperamentu lub też — co wydaje się mniej prawdopodobne, że Tardieu cofnął się w połowie drogi i zląkł się odpowiedzialności za rozbięcie rządu.

Niezależnie od tego, jakimi pobudkami kierował się Tardieu w swym wystąpieniu, należy stwierdzić, że ze sprawy tej nie wyszedł on ze wzmocnionym prestiżem, gdyż deklaracje premj. Doumergue, stwierdzające, iż Tardieu przekroczył pewne granice w swoim wystąpieniu, dawały bądź co bądź dużą satysfakcję radykałom. To zadośćuczynienie było tak wielkie, że min. Barthou, który na pierwszym posiedzeniu rady gabinetuwej odbytem pod przewodnictwem min. Chérona, występował bardzo ostro przeciw Tardieu domagając się jego ustąpienia, doradzał następnie radykałom posłuchania apelu premjera Doumergue, podkreślając, iż te oświadczenia dają radykałom słuszną i wystarczającą satysfakcję.

Radykali, w myśl oświadczeń Herriotta, kierowali się w swej decyzji jedynie względami na dobro kraju i obawą komplikacji, jakie pociągnęłyby za sobą rozbięcie się rządu Doumergue'a. Poza temi pięknymi zdaniem kryje się jednak przykra, naga prawda, którą uświadamiają sobie przywódcy radykałów: *wybory przeprowadzone w chwili obecnej byłyby*

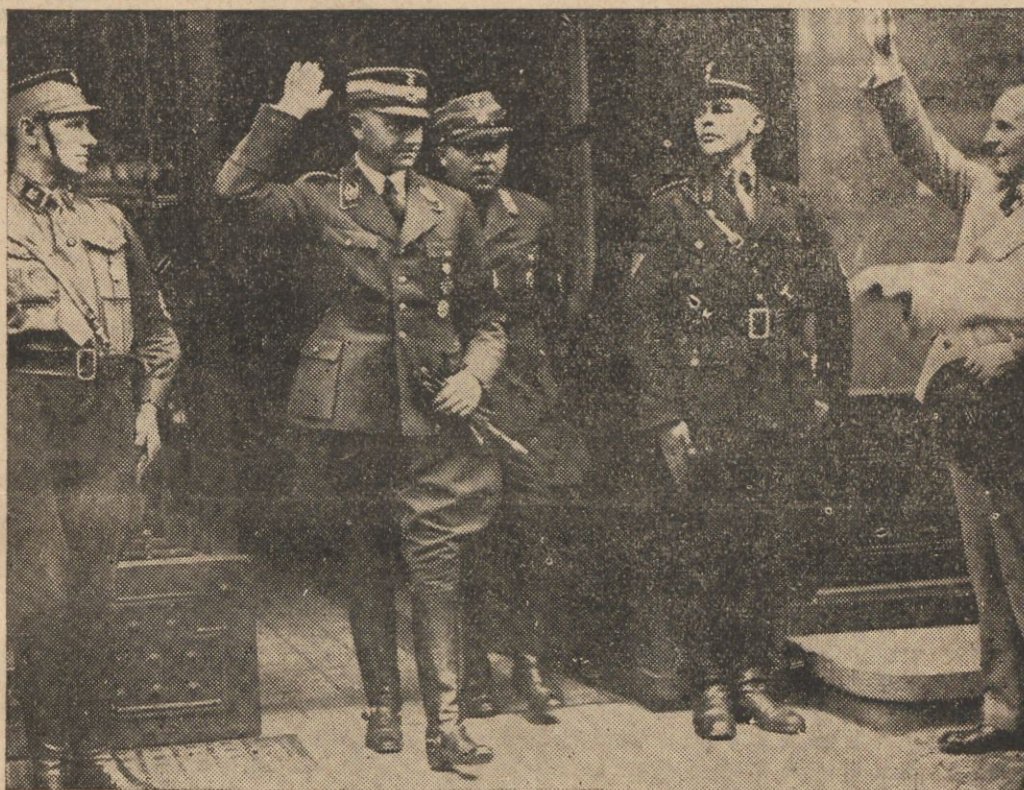
klęską dla partii radykalnej, która z obecnej liczby 180 deputowanych nie zdołałaby przeprowadzić nawet 100. Nie ulega wątpliwości, że skompromitowana w aferze Stawiskiego i niejednolita ideologicznie partia nie potrafiłaby się oprzeć przy wyborach wspólnemu frontowi socjalistyczno-komunistycznemu z jednej strony a naciskowi propagandy prawicowej z drugiej strony. Temi względami tłumaczy się pojednawcze stanowisko ministrów radykalnych w czasie ostatniego konfliktu.

Do wyborów prze zresztą obecnie nie tyle prawica, ile stronnictwa skrajnie lewicowe. Leon Blum codziennie kończy swój artykuł w „Le Populaire“ głosami: Dissolution! Dissolution! (to zn. rozwiązanie Izby). Socjaliści spodziewają się, że w nadchodzących wyborach nie tylko powołaliby sobie secesję 29 neosocjalistów, lecz ponadto zdobyliby kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt nowych mandatów. Niewiadomo jednak czy te piękne rachuby nie zostaną pokrzyżowane przez wydarzenia wewnątrz partii. Ok. 30 deputowanych z Frössardem na czele oddawna już jest niezadowolonych z polityki ogólnej partii i tylko nie chcą rozbić ją na ności stronnictwa, zgodzili się oni pozostać w S. F. I. O. Ci jednak „attentysty“, (zwani tak od słowa attendre — czekać), są jeszcze bardziej niezadowoleni z taktyki partii po ostatnim pakecie, jaki zawarła partia S. F. I. O. z komunistami. Nie jest wykluczone, że jakiś drobny wypadek może spowodować wystąpienie „attentystów“.

Z wyjątkiem socjalistów i skrajnych ugrupowań prawicowych nikt jednak nie chce natychmiastowych wyborów. Nie chce ich również premier Doumergue, który pragnie w spokoju przygotować pewne reformy, przystosowujące ustrój parlamentarny do nowych warunków i umożliwiające jego normalne funkcjonowanie. Na ich opracowanie można będzie poświęcić najbliższe miesiące. Wybory w obecnych warunkach byłyby hazardową grą, której końcowych rezultatów nie można teraz przewidzieć. Dlatego partje polityczne nie chciały jednak rozbić obecnego rządu, umożliwiając premierowi Doumergue polubowne załatwienie konfliktu między Tardieu a radykałami.

J. Brzękowski.

Następca Roehma



Nowy szef oddziałów S. A. Emil Lutze, mianowany przez Hitlera po zastrzeleniu Roehma.

Co stanie się z fundacją Żemłostawską?

W związku z możliwością likwidacji Studium Rolniczego w Wilnie, staje się aktualny dalszy los fundacji Żemłostawskiej margrabini Umiasowskiej. Jak wiadomo fundacja ta o wielomilionowej wartości (o obszarze przeszło tysiąc ha) została przez ofiarodawczynię zapisana na rzecz Studium Rolniczego w Wilnie. Od r. 1932 fundacja ta przy-

chodzi z wydatną pomocą Studium Rolniczemu, stanowiąc ponadto obiekt doświadczalny i miejsce, w którym odbywa coroczne praktyki szeregu słuchaczy.

Siłą rzeczy z momentem likwidacji Studium Rolniczego zachodzi możliwość cofnięcia przez margr. Umiasowską zapisu — wobec niedotrzymania warunków, objętych aktem fundacji.

Studjum Rolnicze U.S.B. zagrożone

Związek Zawodowy Rolników z Wyższym Wykształceniem nadsyła nam poniższe wezwanie do organizacji rolniczych i rolników:

Wzmianki prasowe, które ukazały się niedawno w wileńskich dziennikach, o wstrzymaniu przez Ministerstwo W. R. i O. P. zapisów na pierwszy rok Studium Rolniczego U. S. B. w Wilnie — okazały się, niestety, prawdziwymi. Istotnie, projektowana jest stopniowa likwidacja naszej wyższej uczelni rolniczej. W dotychczasowych pogłoskach likwidacyjnych wymieniano inne uczelnie rolnicze, jak Kraków, Lwów i Poznań. O likwidacji Studium Rolniczego przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym U. S. B. ostatnio nie wspominało. Rozumieliśmy, że Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Rolnictwa i R. R., zdając sobie sprawę z roli wyższej uczelni rolniczej na naszej północy, uważały za konieczne nie tylko utrzymanie Studium Rolniczego w Wilnie, lecz nawet dalszą jego rozbudowę. Tembardziej zostaliśmy zaskoczeni projektem likwidacji Studium.

Zawodowy Związek Rolników z Wyższym Wykształceniem w Wilnie występuje do Władz Centralnych z odpowiednim memorjałem, uzasadniającym konieczność istnienia w Wilnie wyższej uczelni rolniczej. Podając do wiadomości o rozpoczęciu akcji za ocaleniem Studium Rolniczego w Wilnie — zwracamy się jednocześnie do wszystkich rolników i organizacji rolniczych z gorącym apelem: **pomóżcie w akcji ratowania Studium Rolniczego w Wilnie!**

Bronić naszą uczelnię rolniczą nie jest trudno, albowiem, jak nas poinformowano, koszt utrzymania Studium jest bardzo nieduży, a całkowita dotacja Skarbu Państwa wynosi około 50 tys. zł. rocznie.

Trzeba, by nasze władze centralne otrzymały z każdego zakątka naszego kraju jednogłosną opinię, że wyższa uczelnia rolnicza jest dla nas niezbędnym czynnikiem dalszego rozwoju, — a obrona Studium zostanie znacznie ułatwiona.

Zwracamy się zatem do wszystkich rolników, organizacji i instytucji rolniczych z gorącym apelem składania swych opinii w sprawie potrzeby zachowania Studium Rolniczego w Wilnie. Opinie te, ja krótko odpisy bezpośrednio do Ministrów Oświaty i Rolnictwa skierowanych depeesz, czy memorjałów — prosimy nadsyłać do Związku Zawodowego Rolników z Wyższym Wykształceniem, pod adresem Wilno, ul. Dominikańska 13, lokal Wil. Izby Rolniczej.

Działać należy niezwłocznie, gdyż za kilka tygodni zaczną się wpisy na wyższe uczelnie — a wtedy może być już zapóźno!

Zawodowy Związek Rolników z Wyższym Wykształceniem w Wilnie

Rozmówka z Napoleonem

Jedno z pism niemieckich zamieszcza następujący ciekawy feljton pióra węgierskiego pisarza Walezya:

Moja gorączka przekroczyła 39 stopni. Zarysy przedmiotów zatarły się. Głosy i obrazy rozplywały się jak sny w nieskończoności.

Ktoś podszedł do mego łóżka i przedstawił się:

— Jestem Napoleon.
— Na rozkaz sire!
— Błagam pana, niech mi pan pomoże.

— Nie rozumiem wasza wysokości... Największy wódz i zdobywca świata prosi mnie o pomoc? Nie mam przecież ani żołnierzy, ani dział, ani pieniędzy, a o ile wiem los pański pod Waterloo rozstrzygnął się ostatecznie... Tej klęski już nie naprawi.

— Nie o to chodzi.

— A o co?

— Wracam właśnie z wyspy św. Heleny... to znaczy uciekłem stamtąd. Niech pan sobie wyobrazi, że jacyś ludzie z amerykańskiej eskapady filmowej wylądowali na wyspie, by czynić zdjęcia do nowego filmu pod tytułem „Józefina“.

— Pierwszy raz słyszę o takim filmie.
— Właśnie dopiero teraz go robią. Józefina to — jak pan wiesz — moja pierwsza żona.

— Wiem, wiem. Czytałem o tem wiele. Podczas gdy wasza wysokość zwyciężyła pół Europy i wszędzie wrogów zmieniała w przyjaciół, przegrała wasza wysokość bitwę z tą małą kobietką. Ona to pozwalała nadszakać sobie różnym durniom i ceniła te triumfy wyżej, aniżeli światową sławę swego męża.

— To nie jest ważne już dzisiaj.

— Ach i ja mówię to nie dlatego. Po prostu chciałem stwierdzić, że z kobietą zwycięża zawsze ten, kto jest obecny. Mały urzędniczek, prowadzący protokół podawczy, więcej znaczy o ile jest przytem, aniżeli Napoleon, wglębiony

w rozważania o przeszłości świata pod piramidami egipskimi. Wybacz pan, sire, jeśli rozdieram zasklepione rany...

— Nie usprawiedliwiaj się pan... Każdy wielki człowiek musi w jakiś sposób zapłacić za swą nieśmiertelność. Ja zapłaciłem w ten sposób, że ośmieszyła mnie kobieta. O czym to świadczy? Napoleon mimo to pozostał Napoleonem. O wiele gorsze natomiast jest to, że dziś przedsiębiorca filmowy chce mnie ośmieszyć. Wkłada mi w usta słowa, na dźwięk których można dostać ataku furji.

— Robią film dźwiękowy z panem, sire?

— Tak, film mówiony. Jest poprostu straszne, co mi tam każą mówić. Najwięksi technicy męczyli się przez dziesiątki lat, zanim do tego doszło, że skonstruowano film mówiony, a gdy nareszcie obraz może mówić, gdy osiągnięto rezultat wówczas wkłada się człowiekowi w usta takie dureństwa, że byle kundel wstydziłby się tak mówić, gdyby wogóle mówić umiał. Czy po to

wynaleziono film dźwiękowy? Oburzające jest, gdy się najbardziej doskonały i nowoczesny instrument oddaje na służbę głupstwa. Gdyby człowiek był tak tumanowaty, jak go przedstawia film dźwiękowy, to należałoby sobie życzyć, aby raczej stracił mowę, aniżeli miałby dawać takie smętne świadectwo swej duchowej mierności. Pan wie, że rozmawiałem z Goethem i także w tej rozmowie sądziłem, że potrafiłem zachować me indywidualne stanowisko, mimo, że uważałem go za najwzniekszego poetę i najsilniejszy umysł wszystkich czasów. A oto teraz ja, który księciu wszystkich poetów zaimponowałem głębokością umysłu i wnikliwością, mam na zbiorowiskach gawiedzi filmowej, wygłaszać zdania, godne agitatora politycznego, w pierwszej lepszej karczmie.

— Najjaśniejszy panie, gdyby pan nie był Napoleonem, ale Goethem, Platonem, Kantem, albo Shakespeare'm, wówczas na płótnie wygłaszałby pan również komunały, w stylu pierwszego

Marja Dressler zmarła



Marja Dressler!... Kto z wielbicieli X. Muzy nie pamięta tej pełnej pogody ducha i energii staruszki!

Od 3 miesięcy leżała 63-letnia staruszka w sanatorium amerykańskim, przeżywając w rzeczywistości to, co jej niejednokrotnie zdawało się grywać w filmach. Ale jakież zmieniły się role! Nie ona już pełna troskliwości matczynej siedzi w szpitalu dokoła ukochanej chorej, a dokoła niej, ukochanej chorej, chodzą teraz w sanatorium. Codziennie tysiące wielbicieli i wielbicielek dopytywało się o zdrowie M. Dressler, telefony nie dawały spokoju służbie szpitalnej. Każdy chciał wiedzieć jak się czuje Marja Dressler, czy się stan jej zdrowia poprawił, czy jest nadzieja uratowania staruszki. Nie brakło wśród dowiadujących się i wysoko postawionych osobistości, m. in. i samego prezydenta St. Zjedn. Roosevelta i jego małżonki. — Dzienniki amerykańskie codziennie zamieszczały biuletyny o jej zdrowiu. Tak troszczono się tylko o zdrowie Valentina. Jednak lekarze trzykrotnie orzekli, że stan Marji Dressler jest beznadziejny, że lada chwila nastąpi zgon. — Na uratowanie jej z szponów śmierci nie było wedle orzeczeń specjalistów żadnej nadziei. — Marja Dressler nie poddawała się jednak i walczyła o każdą chwilę życia. Cóż, kiedy siły staruszki słabły z dnia na dzień i walka ze śmiercią zbliżała się z każdą minutą ku rozwiązaniu...

I jak doniosły depesze z Nowego Yorku, ta znana artystka filmowa i sceniczna wczoraj zmarła.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera
Dziś o godz. 8 30 wiecz.

KATIA - TANCERKA

ceny niższe

25-ta rocznica przelotu nad La Manche'em

25 lipca 1909 r. nadszedł wielki dzień w dziejach lotnictwa francuskiego i światowego. Kiedy to został utrwalony rekord lotniczy świata w locie bez lądowania.

Nagroda 25,000 franków, ofiarowana przez „Daily Mail“, oczekiwała pierwszego lotnika, który odważy się przelecieć z Francji do Anglii. Próba sławnego Lathama w dniu 13 lipca tegoż roku nie została uwieńczona powodzeniem. Ludwik Bleriot już 21 lipca obrał miejsce startu na pagórku w pobliżu miasteczka Baragus.

25 lipca o godz. 4 nad ranem zbudzono słynnego pioniera lotnictwa. „Pogoda dopisuje“ — oświadczone mu. „Trzeba startować“. Bleriot, który wówczas, po upadku w jednym ze swych nieszczęśliwych lotów, miał poranioną nogę, chodził o kulach. Po starcie, trwającym 10 minut, o godz. 4 minut 41, Bleriot poszybował ku morzu, kierując się według dymu kontrtorpedowca, który miał mu towarzyszyć. Po 37 minutach lotu, w czasie których Bleriot przez pewien czas stracił kierunek i zaczął nawet błędzić, samolot jego, wśród entuzjastycznych okrzyków wielkich tłumów, zgromadzonych na wybrzeżu angielskim (koło Dover), osiadł na lądzie, 45 kilometrów w ciągu 37 minut — oto pierwszy rekord lotniczy, którego ewiercie teraz obchodzimy.

mieszczucha. Przeciwno temu najwybitniejsi tej ziemi nie zapewnią panu żadnej ochrony.

— Tu właśnie mieści się absurd. Przed 130 laty technika wojenna była jeszcze bardzo prymitywna. Pomyśl pan jednak, co ja temi prymitywnymi środkami zdziałam i jak silnie przemawiały moje armaty i karabiny. Z ich słów poznali moi nieprzyjaciele moją wolę i moje myśli. Tym, który przemawiał przez paszcze moich dział, byłem ja... i moje działa wiedziały o tem, czyją wolę i czyją siłę podają dalej... w świat. Znaczeniem, sensem działa byłam ja i dlatego potrafiły te prymitywne potwory żelazne tak wiele osiągnąć. Więcej nie potrafiłbym z najlepszymi współczesnymi maszynami, ostatnimi twórcami techniki. Ludzie mogliby mówić, mogliby powiedzieć wspaniale rzeczy, a oni mamrocą tylko błahe frazesy. Jednakże wierzą mi pan, że prawdziwe ubóstwo człowieczego ducha wyszło na jaw dopiero wtedy, gdy zaczął mu przemawiać z filmowego płótna. A

Panama z Kanałem Sueskim

Kiedy jednego gorącego dnia czerwcowego otwarto bramy giełdy paryskiej czuło się w powietrzu, że toczy się tu gra, jakich niewiele w ostatnich dniach notowano. Widać było podniecenie, ruch sennie zazwyczaj w czerwcowych dniach giełdy wzmożony się niesłychanie. Na giełdzie paryskiej pojawiła się większa ilość paczek akcyj „Tow. Ake. Kanał Sueski i S-ka“. Kto je rzucił na rynek? Komu zależało na położeniu „Kanału Sueskiego“ na obie łopatki?

ATAK NA GIEŁDĘ.

Giełda amsterdamska sygnalizuje: tendencja dla papierów „Sueskich“ zniżkowa. Londyn: — akcje „Tow. Ake. Kanał Sueski“ spadły o 10 proc. Na giełdach w Berlinie Madrycie, New-Yorku: baissa i baissa!

W biurach zarządu „Tow. Ake. Kanał Sueski“ przerażenie. Dyrektor naczelny z wszystkimi dyrektorami odbywa naradę. Natychmiast sparalizować wroga akcję. Wykupić bez wahania wszystkie akcje na rynku. Nie dopuścić do dalszego spadku cen. Za wszelką cenę znaleźć przyczynę baissy. Nie zezwolić na panikę wśród publiczności. A przede wszystkim, przedewszystkiem znaleźć niewidzialnego wroga.

Stukają w rytmicznym tempie maszyny, padają od zmęczenia stenotypistki, dzwonią telefony, biją kablo-gramy: „Halo Bank Przemysłowy — Handlowy“. „Halo, Tow. Ake. dla eksportu i importu“. „Bank Kredytowy“. Telefony telegamy, telefony. Giełda. Banki. Giełda.

A papiery „Tow. Ake. Kanał Sueski i S-ka“ spadają na łeb na szyję. 20 proc., 30 proc., 50 proc. — co się dzieje, co się dzieje — — —

TRIUMWIRAT POD KLUCZEM.

Sprzedawane akcje „Kanału Sueskiego“ okazały się fałszywe. Papiery podrobione były tak mistrzowsko, że potrzeba było dłuższego czasu, by wpasować na tę prostą koncepcję. Aresztowano natychmiast dyrektora pewnego poważnego banku paryskiego, którego mężowie zaufania zajęli się sprzedażą większego pakietu akcji. Okazało się jednak niebawem, że bank nie brał w tej oszukańczej aferze świadomego udziału, a sam został w całej tej aferze poszkodowany. Dwaj Niderlandczycy, oraz jeden Amerykanin,

k którzy przez pewien okres czasu grali wybitną rolę na giełdzie paryskiej zostawili ten pakiet rzekomych „sueskich“ akcji, za które otrzymał pożyczkę 11,000,000 franków. Cały triumwirat znalazł się niebawem oczywiście pod kluczem.

PO NITCE DO KŁĘBKKA.

Osadzenie w więzieniu Holendrów i południowego Amerykanina nie wyjaśniało jednak całkowicie sytuacji. Pakietów było więcej niż jeden, gdyż ten nie mógł wpłynąć od razu na taką baissę. Musieli być jeszcze inni wspólnicy tej afery. Policja puściła w ruch wszystkie swoje możliwości. Badano wszystkich agentów giełdowych. Wreszcie aresztowano kierownika banku prywatnego Gastona Lefevre, który sprzedał pakiet sfałszowanych akcji „Kanału Sueskiego“ za 3,000,000 franków.

KOMPAN.

Lefevre miał kompana w Szwajcarii, który wielokrotnie przyjeżdżał do Paryża i ciągle z nim odbywał potajemne konferencje. Detektywi, którzy już od pewnego czasu śledzili Lefevre'a, zwrócili uwagę i na te tajemnicze rozmowy odbywane w gabinecie szefa banku. Zainstalowano więc w niszy mikrofon, za pomocą którego można było podsłuchiwać każdą rozmowę, prowadzoną w gabinecie. Na tej podstawie aresztowano tego jegomościa, który okazał się dyrektorem banku Cardiffem. Jego udział w fałszerstwie akcji nie ulegał wątpliwości.

CENTRALA W POTRZASKU.

Zanim jednak zaarrestowano Cardiffa postanowiono go śledzić. Cardiff był bowiem łącznikiem pomiędzy centralą fałszywych akcji a Lefevrem. Ślady zaprowadziły do Włoch w pobliżu Florencji, gdzie natrafiono na warsztaty, które ze względu na swoje rozmiary i przygotowane tam projekty były obłożone na fałszowanie szeregu akcji towarzyszących.

Ten najmłodszy skandal panamski z kanałem sueskim, przyniósł fałszerzom nie mniej niż 100,000,000 franków gotówki. Należy on obok afery Stawskiego do największych skandalów fałszerskich, jakie ostatnio miały do zanotowania Francja.

(mer).

Minister Emil Fey



UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Austrjacki chwyt i Pat

W sobotę uraczyła Pat wszystkie polskie dzienniki następującą cenną informacją:

„Co do osoby morderey kanclerza „Reichsprot“ donosi, iż jest nim 35-letni b. członek armji austrjackiej Otton Panetta. Panetta służył przez 17 lat w armji b. monarchji austrjackiej. W czasie wojny służył w pułku Kasierjaeger. W tym samym pułku, jako oficer, służył kanclerz Dollfuss.

Na pochwałę cierpliwych dzienników polskich muszę zaznaczyć, że żaden z nich, włącznie z najjaśniejszymi opozycjonistami, nie zdołał się na słowa komentarsza do tej depeszy. A przecież wiadomość jest ciekawa. Wiadomo, że armja b. monarchji austrjackiej skończyła się w roku 1918, a więc szesnaście lat temu. Trzydziestopięcioletni dziś Otton Panetta miał wówczas 35 — 16, czyli 19 lat. Jeżeli wtedy już służył w byłej armji austrjackiej siedemnaście lat, to znaczy, że wstąpił do tej armji mając lat dwa.

Nie jest to dziwne jakby się komuś mogło wydawać. Sam służyłem w armji austrjackiej i znam wypadek z Panettą. Pamiętam, że gdy jako dwuletni berbecz zgłosił się do wojska austrjackiego w tekturowym czuku na głowie i na czerwianym koniku, wywołał pewną sensację nawet wśród komisji asenterunkowej, która z zasady nie dziwiła się nigdy i niczemu.

Jednakże uparta jego wola przezwyciężyła szablonowe uprzedzenia komisji, zwłaszcza, że Austria w tym czasie na gwałt potrzebowała ochotników. Gdy dwuletni Panetta odśpiewał z ogniem w oczach hymn „Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj“, najbardziej zatwardziały konował zwany regimentsarzem miał łzy w oczach, a przedstawiciel c. k. sta rostiwa lkał głośno wstrząśnięty do głębi tak wspaniałym dowodem patriotyzmu.

Uwzględniając młody wiek Panetty pozwolił mu paradować w jego tekturowym hełmie i używać konika drewnianego. Do tego drewnianego konia tak się przyzwyczaił, że nie rozstał się z nim nawet gdy wybuchła wojna. Miał wtedy okrągło dwadzieścia lat i piastował rangę feldfebla. Z uwagi na jego wiek czyniono wszelkie możliwe zabiegi, aby tylko nie zobaczył frontu i nieprzyjaciela. Proponowano mu nawet w tym celu stanowisko wojennego korespondenta Aata (czyli Austrjackiej agencji telegraficznej), ale nie zdało się to na nic. Dwunastoletni Panetta poszedł na front.

Tu przeszedł chlubną szkołę męstwa, a jedyne utrapieniem jego i wszystkich jego kolegów była stara niania, która nie chęć się z nim rozstać, wtoczyła się za zwycięskim pułkiem Panetty w roli markietanki, podobnie jak to czyniła znana z historii Madame Sans Gene, by wydebić od Napoleona należność za dawno wyprane kałasony.

Te wszystkie szczegóły już znałem. Dalsze przyniosła dopiero wczorajsza Pat. Nie spodziewałem się swoją drogą, że Panetta tak skończy, ale trudno. „Od koniczka do rzemyczka“ — jak mówi przysłowie.

Oczywiście między moimi wiadomościami a wiadomościami Pat, mimo, że się uzupełniają, jest pewna różnica i to znaczna. Ja wysilałem się na robienie dowcipów, a Pat ma ten ujemny wdzięk człowieka, któremu się wydaje, że mówi serio.

WEL.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

robotcie tak wysoko, że wydaje się nam to nieprzyzwoitą przesadą i obrażą naszą skromność, gdyż sądzimy, że bez przesady jesteśmy także dość wiele, wówczas musi wasza wysokość przejść do porządku dziennego nad temi wybrykami. Kto bowiem nie znosi, by go czyniono większym niż jest, tego z zemstą robi się mniejszym. Radzę więc panu, sire, być większym, aby nie zostać pomniejszonym. Pan się dziwi? A to przecież jest naturalne. Małych ludzi zabiłaby świadomość ich małości, jeśli by się im nie dało złudzenia, że są bardzo potężni, ponieważ mogą powiększać takich, którzy i bez nich byłiby wielkimi.

— Serdecznie panu dziękuję za to uspokojenie — odparł Napoleon. Wracam wobec tego na wyspę św. Heleny.

Przeł. L. A.



P. Lindhagen o swej misji

(Specjalny wywiad „Kurjera“)

P. Lindhagen jest pierwszym Skandynawem, którego mam poznać. Ogromnie mnie ciekawi, jak wygląda przedstawiciel narodu Strinberga, Sölmy Lagerlöf, Ellen Key. Oczekiwania nie zawiodą. Skromny, uśmiechnięty, bardzo spokojny. Mówi cicho. Ale z tonu głosu, ze sposobu wypowiedzania zdań wyczuwa się niezachwianą pewność człowieka o skryształizowanym, światopoglądzie. I to jeszcze, że światopogląd ten jest optymistyczny. Gdybym miał krótko scharakteryzować sylwetkę p. Lindhagen — powiedziałbym: dobroć i optymizm dziecka połączone z postawą męża zahartowanego przez życie.

P. Lindhagen, długoletni burmistrz Stokholmu, członek Izby Wyższej parlamentu szwedzkiego, który obecnie bawi w Wilnie jako gość „Klubu Włóczęgów“ jest, jak wiadomo, inicjatorem i gorliwym propagatorem idei bloku bałtycko-skandynawskiego z udziałem Polski. To też moje pierwsze pytanie dotyczy właśnie tej sprawy.

— Idea związku bałtycko-skandynawskiego — odpowiada p. Lindhagen — staje się coraz bardziej popularna, szczególnie na terenie państw bałtyckich. Prasa zarówno bałtycka jak i skandynawska coraz częściej porusza na swych łamach tę sprawę. Poza tym jeżeli mówić o prasie, przychylny oddźwięk znajduje w piśmie paryskich. Nie można tego bynajmniej powiedzieć o niemieckim oświeceniu...

— Wiemy o losie pierwszego wniosku pana prezydenta w parlamencie szwedzkim w sprawie związku bałtycko-skandynawskiego. Wiemy również że pan prezydent wystąpił na temie forum po raz drugi w tej sprawie. Czy nie byłoby pan łaskaw coś o tem powiedzieć?

— W swoich koncepcjach na terenie parlamentu jestem, niestety, odosobniony. Inicjatywa dalej idąca nie mieści się w ramach doktryn partyjnych. Wyższa Izba jest zdania, że wysiłki swe powinna rozwinąć w kierunku polityki wewnętrznej. W polityce zagranicznej jest dość wstrzemięźliwa.

Natomiast mogę panom powiedzieć inną rzecz, bardzo dla mnie miłą. Moje koncepcje żywo interesuje się młodzież szwedzka. Szczególnie sfery akademickie. Niedawno byłem właśnie zaproszony przez zrzeszenie konserwatywne młodzieży akademickiej do wygłoszenia odczytu w sprawie moich koncepcyj bałtycko-skandynawskich. Odczyt ten wywołał żywe i bardzo przychylne echo.

— Pan prezydent odbywa podróż po państwach bałtyckich...

— Tak. Wyruszyłem ze Szwecji 27 czerwca. Po tygodniu spędziłem w Estonii, Łotwie i Litwie. Chcę poznać lepiej te kraje.

— Czy pan prezydent opiera się na jakichś ugrupowaniach?

— Nie, podróż odbywam z własnej inicjatywy i na koszt własny.

— Proszę o wrażenia.

— Panów tu w Wilnie interesują zapewne najwięcej moje wrażenia z Litwy. W Kownie byłem nie po raz pierwszy. Znam je z przed wojny. Ogromna zmiana. Ogromne zdobycze kulturalne i gospodarcze.

— Stykając się z przedstawicielami rozmaitych sfer litewskich niewątpliwie nie uniknął Pan Prezydent wyrażania zdań na temat stosunków z Polską. Cóż mówi? — ryzykuje pytanie.

P. Lindhagen uśmiecha się.

— Wiecie, mówią o Wilnie...

— Niestety, wiemy, co mówią.

— Poza tym wyczuwa się nieukrywaną tęsknotę do nawiązania normalnych stosunków z Polską.

Skolei proszę p. Lindhagen o wrażenia z Wilna.

— Jestem tu zbyt krótko. Ale to, co w czasie krótkiej pieszej wycieczki widziałem, jest naprawdę piękne. Czuć wiew kultury i historii. Wasze miasto ma w sobie duszę.

— Niewątpliwie Pan Prezydent zechce się z Wilnem bliżej zapoznać?

— Mam nadzieję. Właśnie z dr. Świa-

niewiczem jedziemy za chwilę do Wiednia.

Dr. Świaniewicz spogląda na zegarek. Czas pożegnać. Dziękuję p. Prezydentowi za rozmowę.

P. Lindhagen uśmiecha się. Ma czującą uśmiech.

— Mówiłem tu z panami dużo. Ale nie myślę, żeby wszystko to, co mówiłem warto było zamieszczać w prasie.

Na odchodnym już pytamy o dalszą trasę podróży.

— Z Wilna pojedę do Rygi, stamtąd zaś okrętem do Stokholmu.

* * *

Wczoraj w godz. południowych bawiący w Wilnie p. C. Lindhagen, b. burmistrz Stokholmu złożył wizytę pełniącemu obowiązki wojewody p. wicewo-

wodzie Jankowskiemu. Pan wicewojewoda rewizytował p. Lindhagen w hotelu Georges'a.

* * *

Wczoraj w „Kubie Włóczęgów“ odbyło się zebranie z udziałem b. burmistrza Stokholmu i członka Izby Wyższej p. C. Lindhagen, oraz licznie, mimo wakaacji przybyłych gości.

Na zebraniu tem prezes Klubu p. Teodor Nagurski wygłosił referat na temat bloku Skandynawsko - Polsko - Bałtyckiego.

Na tle referatu wywiązała się dość obszerna dyskusja w której wziął udział p. Lindhagen, wygłaszając dłuższe przemówienie.

Szczegółowe sprawozdanie z tego zebrania zamieścimy jutro.

Nowości wydawnicze

— MICHAŁ AMBROS: Czasopisma wileńskiego rejonu bibliograficznego w 1932 roku. (Odbitka z Ateneum Wileńskiego, T. IX). Wilno 1934 r. Str. 11 + 1 kt.

Od szeregu lat publikuje autor bibliografje czasopism wileńskiego rejonu bibliograficznego, obejmującego swym zasięgiem 4 północno-wschodnie województwa. Poprzednie publikacje obejmowały lata 1929, 1930, 1931, obecna przynosi nam rejestrację czasopism za r. 1932. W okresie sprawozdawczym było pism na omawianym terenie 219, w tem 148 w jęz. polskim, reszta w kolejności nasilenia, w jęz. żydowskim (45), białoruskim (13), rosyjskim (7) i t. d. Największą ilość czasopism wychodzi w Wilnie. Autor notuje czasopisma w kolejności alfabetycznej miast. Zdałoby się przy końcu zestawu skorowidz alfabetyczny z odpowiednikiem strony ew. pozycji.

— MICHAŁ AMBROS: Bibliografia Uniwersytetu Wileńskiego za l. 1930—32. (Odbitka z Ateneum Wileńskiego, T. IX). Wilno 1934. — Str. 51 + 1 kt.

W 5 rozdziałach zestawil autor wszystkie, najdrobniejsze nawet, notatki, dotyczące się topografii uniwersytetu, jego historii, profesorów, związanych z nim uczonych i osobistości, studentów i t. d. Dla interesującego się ruchem umysłowym na uniwersytecie wileńskim stanowiącym dzieło ta pracownice i sumiennie zebrana bibliografia nieocenioną pomoc i ułatwienie w pracy.

Dziennikarze z Ameryki w Wilnie

Ameryki“, odczo podchwycyony przez zebranych. Następnie przemawiał p. starosta Wielowieyski, podnosząc zasługi dziennikarstwa polskiego w Ameryce, podtrzymującego ducha wśród 4 milionów Polaków. Po nim zabrał głos poseł Brokowski, który przeprowadził paralelę pomiędzy pacą Polaków na emigracji, a pracą naszą w kraju. Po każdym przemówieniu wznoszono toast na cześć miłych gości i śpiewano „Sto lat“.

Skolei zabrał głos p. red. Piątkiewicz, który dziękując za tak serdeczne przyjęcie, zaznaczył, że dziennikarze amerykańscy mają specjalny sentyment do Wilna i że w naszym mieście panuje jakaś specyficznie serdeczna atmosfera, która oddziaływa tak, że każdy tu lepiej się czuje i szybciej zbliża z ludźmi. Wreszcie wznosząc okrzyk na cześć wileńszczyzny oddał głos redaktorowi Morawskiemu, który w pięknym przemówieniu, przedstawił troskę o Wilno Polaków w Ameryce w okresie gdy się losy Wilna ważyły, łatwość asymilowania młodego urodzonego w Ameryce pokolenia, walkę o utrzymanie nie tylko polskiego ducha ale i czystości polskiego języka, jaką prowadzić ustawicznie musi starsze pokolenie naszej emigracji.

Zobrazował on trudności gospodarcze i ciężką walkę o byt, jaką w ostatnich latach muszą staczać w Ameryce Polacy. Wreszcie podniósł głęboki kult, jaki żywi polonja amerykańska, dla pięknego, prastarego miasta Mickiewicza i Marszałka Piłsudskiego i zakończył wzniesieniem toastu na cześć wielkiego Budowniczego państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymn.

P. wiceprezydent inż. Jęsz wyrażając żal, że podczas tak krótkiego pobytu w naszym mieście mili goście nie mają czasu poznać Wilna, wręczył na pamiątkę wszystkim uczestnikom wycieczki książeczkę o naszym mieście H. Mościckiego z fotografiami Bułhaka, ujęte w oprawie projektowaną przez prof. Ruszczyca.

Podczas obiadu pod akompaniament orkiestry śpiewano chóralnie piosenki żołnierskie i legionowe, a po obiedzie artysta opery chicagowskiej p. Benoni odśpiewał pięknym basem pieśń „O matko moja“ i arje z „Hrabiny“ i „Fausta“.

Zarówno wspólna jazda po mieście jak obiad i cały pobyt miłych naszych gości z Ameryki złożył jak najlepsze wspomnienia.

Zofja Kalicińska.

Kanclerz Dollfuss



Ostatnie zdjęcie kanclerza Dollfussa, którego przed kilku dniami zamordowano.

Z wędrówki po szpaltach

STEFAN JARACZ W OBRONIE POZIOMU REPERTUARÓW TEATRÓW POLSKICH.

Rozpaczliwy poziom repertuarów teatrów polskich nie od dziś budzi protest ludzi, dla których sprawy kultury polskiej mają pierwszorzędne znaczenie. W ostatnim numerze „Pionu“ E. Skiński dał świetny artykuł w obronie kultury ojczystej, którego myśl przewodnia jest taka: mamy blichtr cywilizacji, brak nam prawdziwej nowoczesnej kultury. Nawijając od tego, rzecz możemy, że mamy teatry, lecz brak nam podstaw do kulturalnego ich rozwoju. Repertuary zapychane są rzeczami importowanymi. Nie sam import jest złem, ale jego rodzaj i gatunek. Paryska, berlińska czy wiedeńska podkasana muza wchodzi u nas na sceny teatrów poważnych, czy też rozszczępionych sobie pretensje do powagi. Ostatnio dzienniki przyniosły wiadomość o skandalu, który miał miejsce na tle powyższych opłakanych stosunków.

Przed kilkoma dniami w Warszawie na przedstawieniu komedji muzycznej Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna“ w Teatrze Polskim rozegrało się zajście, które jest szeroko komentowane w kołach teatralnych.

Znakomity artysta Stefan Jaracz, obecny na widowni teatru, podczas jednej z frywolniejszych scen wstał z krzesła i zwracając się do loży dyrektorskiej, w której siedział m. in. prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, zawołał na cały głos, pokazując ręką na scenę:

— Niech żyje Teatr Polski! Niech żyje Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej!

Na słowie „kultury“ położony był akcent. Po wzniesieniu tego okrzyku, Stefan Jaracz opuścił teatr.

Oby głos wielkiego i zasłużonego artysty nie był głosem wołającego na puszczy.

JUBILEUSZ HOMOSEKSUALIZMU W NIEMCZECH.

„Nasz Przegląd“ wydobył na światło dzienne jeszcze jeden jubileusz: 25-lecie, że tak powiem, państwowego homoseksualizmu w Niemczech. Mianowicie chodzi o księcia Eulenburga i jego karmytlę zwaną „Tafelrunde“. Ci, jak Roem i consortes byli w wielkiej łasce u rządów kraju. W późniejszym upadku Eulenburga, jak i w wypadku Roema, homoseksualizm odegrał pewną rolę.

„Nasz Przegląd“ uważa, że ten sam czynnik przyczynił się uprzednio również do wywyższenia wspomnianych osobistości i stara się to psychologicznie uzasadnić w następujący sposób:

Czem to się tłumaczy, że natury władze jak Wilhelm II i Adolf tak często ulegają ludziom homoseksualnym i to, jak wolno przypuszczać, nietylko z powodów seksuologicznych ale charakterologicznych? Przyczyna jest bezwzględnie ta, że ci osobnicy potulni, miękcy nawet w swym fanatyzmie, skłonni, do pochlebstw i do bizantyżmu, nie stawiają nigdy oporu samowolnym i dyszącym energią wodzom i dlatego są dla nich bardzo wygodni. Zarazem ci rozdarcie w sobie i znieprawieni osobnicy młotem, że to wódz im składa hołdy i czują się z tego powodu wywyższeni.

Charakterystyka dość przyjemna. Któżby takiego słodkiego potulnego człowieka nie lubił? Szkoda, że tacy giną. Tego zdania jest i „Nasz Przegląd“, milując w czarnych kolorach morderców.

Zazwyczaj jednak znajdują się niebawem ludzie wycieszeni z twardszego drzewa, intryganci prowadzący przeciwną grę, będący częstokroć sami nienormalni pod względem seksualnym, którzy zazdroszczą homoseksualistom ich stanowiska. Jeżeli nie mają powodzenia środkami rzeczowymi, to posługują się zatrutą bronią, która prawie nigdy nie chybila celu; odsłaniają tajemnice sypialniane, udają moralnie obur-

zonych, rzucają kamieniami, żeby nie zauważono, że sami siedzą w szklanym domu, że blagują i balamucą tłum przez straszenie go upiorami, spiskami i niebezpieczeństwami aż ten naprawdę uwierzy, że otwarty został poszczególny zaraźliwy wrzód.

Krótko mówiąc: sympatje są po stronie ludzi słodkich i potulnych. „Pokorne cię dwie matki ssie“, — głosi nasze przysłowie.

O PRZEDŁUŻENIE WAKACYJ SZKOLNYCH.

Od kilku dni dają się słyszeć głosy za przedłużeniem wakacyj szkolnych. W tej sprawie „Czas“ zamieszcza czyjeś niepodpisane uwagi. Nieznany autor powołuje się na: 1) złą pogodę, która zmar nowała połowę wakacyj, 2) powódź, 3) brak gotówki u rodziców, przeważnie urzędników, w połowie miesiąca, 4) upa-

ły, które nas czekają w drugiej połowie sierpnia i wreszcie konkluduje tak:

Argumentów rzeczowych za przedłużeniem wakacyj do 1 września jest więcej i niema potrzeby przytaczać ich tutaj wszystkich, zbyt długa byłaby to litanja.

Trudno się zgodzić z tem, że powyższe argumenty są rzeczowe, bo kto zaręczy, że w drugiej połowie sierpnia będzie lepsza pogoda, niż w pierwszej połowie lipca. A co ma powódź w Małopolsce do szkół na Wileńszczyźnie czy w Pozańskim, — któż to zgadnie?

Kwestja jednak warta jest tego by ją rozważyć pod innym kątem widzenia, mianowicie: czy nie warto byłoby ze względu na wielkie różnice klimatyczne ustalić różne terminy wakacyj letnich w różnych częściach Polski?!

War.



Kapelusz czarny najnowszej mody

KURJER SPORTOWY.

ŚWIĘTO SPORTOWE K. P. W.

W Wołkowysku odbyły się doroczne zawody lekkoatletyczne, w grach sportowych i w trójbój u mistrzostwo Okręgu Wileńskiego Kolejowego. Przysposobienia Wojskowego.

Na zawody te przyjechało sporo młodzieży jak z samego Wilna, tak też i z miasteczek prowincjonalnych jak: Mołodeczno, Lida, Baranowicz i inne.

Zawody niestety nie wypadły tak pięknie, jak mogły wypaść, bo od samego rana aż do późna wieczorem lał ulewny deszcz, czyniąc miejscami z boiska sportowego jeziora.

Z wielkim trudem dało się przeprowadzić konkurencje lekkoatletyczne. Oczywiście, że nie może być tutaj mowy o jakimkolwiek porównywaniu wyników, bo warunki anormalne dezorientują zupełnie, zawodnicy zaś nie mogli przecież dać z siebie maksimum wysiłku sportowego.

Jeżeli jest mowa o zawodnikach, to z wielką radością powiedzieć trzeba, że na prowincji zaczyna u nas budzić się objaw zdrowego zainteresowania się sportem. Trzeba tylko przyjąć z pomocą tej młodzieży, a niewątpliwie zostanie osiągnięty wielki cel propagandowy.

Wczorajsze zawody wykazały, że posiadamy na prowincji dużo obiecujących zawodników. Niech w danym wypadku powie sam za siebie fakt, że czołowy biegacz wileński Kazimierski przegrał na

3000 mtr. z nieznanym zawodnikiem Wołkowyska — Stanisławskim, który osiągnął przyzwoity wynik 9,39,9. Dodać do tego jeszcze trzeba, że bieg odbywał się nie tylko w czasie deszczu, ale również i przy silnym wietrze, a i bieżnia pozostawiała również wiele do życzenia.

Dobrze reprezentują się zawodnicy Mołodeczna. Są oni sportowo wyrobieni a i żyje z sobą, co pozostawia miłe wrażenie. Warto może w Mołodecznie stworzyć podokręg lekkoatletyczny Wilna, dając opiekę sportową. Może udałoby się nawet posłać do Mołodeczna miejscowego trenera. Młodzież rwie się przecież do sportu, ale sama nic nie zrobi, nie będzie mogła dojść do piękniejszych rezultatów.

W takiej samej sytuacji zaniedbania i zapomnienia jak Mołodeczno znajdują się i inne miejscowości prowincjonalne Wileńszczyzny.

W okresie tak zwanym „poszukiwania olimpijczyka“ warto może zwrócić baczniejszą uwagę na sport prowincjonalny, który może się stać siłą odżywcą sportu polskiego.

Wczorajsze zawody kolejowe dały nam następujące wyniki:

100 m Żyliński Wilno 12 s. przed Szarejką Wołkowysk i przeddziekiem Mołodeczno. 800 mtr. Zajewski Wilno 2.11.9 przed Krzywopółtem Mołodeczno.

3000 mtr. Stanisławski Wołkowysk

9.39,9 przed Kazimierskim Wilno i Duńcem Ignalino.

Skok w dal Żyliński Wilno 573 przed Maksimem Wołkowysk i Pacewiczem Baranowiczem.

Skok wzwyż Ballosek Wilno 165 przed Suslenikowem Baranowiczem.

W sztafecie 4 × 100 mtr. wygrał zespół Wilna na 7 startujących 1) Wilno 48,7 Radziul, Ballosek, Okulowicz i Żyliński; 2) Wołkowysk; 3) Mołodeczno.

U pań na 100 mtr. wygrała Kraśnicka Wilno 14,1 przed Taniukiewiczówną Wilno, a w sztafecie Wilno biegło w składzie: Kraśnicka, Rutkowska, Jozajtisówna i Taniukiewiczówna.

Turniej gier sportowych, jak również trójbój kolejowy nie mógł dojść do finału, gdyż warunki atmosferyczne nie pozwoliły na przeprowadzenie zawodów w całej rozciągłości. Zaznaczyć przytem trzeba, że poziom gier sportowych, nie wyłączając Wilna, stał na bardzo niskim poziomie.

Zawody KPW, gdyby nie deszcz, byłaby piękną propagandą sportu na prowincji. Organizatorem tych zawodów pp: kpt. Grudzińskiemu, Moskwie, Kisielowi, Zamejciowi i Kosteckiemu z Wołkowyska należą się słowa uznania.

—o—

Kusociński 2 mile robi w 9,02

BERLIN (PAT) — Polski komitet sportowy w Berlinie otrzymał list od organizatorów zawodów lekkoatletycznych w Kolonii, że czas osiągnięty przez Kusocińskiego na 2 mile angielskie został po sprawdzeniu poprawiony o 0,2 sek. Oficjalny zatem czas Kusocińskiego wynosi 9 min. 0,2 sek. a nie, jak ogłoszono, 9,04 sek. Wynik ten jest tylko o 0,6 sek gorszy od rekordu światowego Nurmiego.

Przyrost ludności

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące przyrostu ludności w poszczególnych krajach w roku ubiegłym.

W Polsce przyrost ten wyniósł 402,465 osób, w Anglii wraz z Walją 83,948, w Czechosłowacji 82,377, we Francji 21,598, w Holandji 99,194, w Niemczech 226,113, w Portugalji 83,319, na Węgrzech 60,820, we Włoszech 419,778, w Portugalji 52,152, w Kanadzie 120,511.

Największy stosunkowo przyrost, mianowicie 12,3 na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym, zanotowano w Polsce. Na drugim kole miejscu pod względem przyrostu znajduje się Holandia i Portugalja — po 12,1. W Kanadzie przyrost wynosił 11,3, we Włoszech 10, w Austrii 7,8, na Węgrzech 6,9, w Czechosłowacji 5,5, w Niemczech 3,5, w Anglii 2,1, oraz we Francji 0,5.

Małżeństwa w Polsce

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w I kwartale r. b. zawarto w Polsce ogółem 72,203 małżeństw, t. j. przeciętnie 8,9 małżeństw na 1000 mieszkańców.

Liczba małżeństw, zawartych w poszczególnych województwach, przedstawia się następująco: m. Warszawa 1,986 małżeństw, woj. waw. śląskie 5,376, łódzkie 6,075, kieleckie 6,930, lubelskie 6000, białostockie 4,557, wileńskie 4,121, nowogrodzkie 2,493, poleskie 2963, wołyńskie 6,195, poznańskie 4,189, pomorskie 2,153, śląskie 2,240, krakowskie 4,837, lwowskie 5,815, stanisławowskie 3,470, tarnopolskie 2,803 małżeństw.

Na wyznanie rzymsko-katolickie przypada w I kwartale r. b. 46,797 małżeństw, na grecko-katolickie 7,463, na prawosławne 10,390, na ewangelickie 1,492, na mojżeszowe 5,711, oraz na inne wyznania 350 małżeństw.

Jak wygrać napewno

Byłe policja nie przeszkodziła

Sensacją dla Le Touquet, eleganckiego kąpieliska nadmorskiego oddalonego od Paryża o 21 pól godziny jazdy, jest afera niejakich Goldbergera i Moretti, spółki austriacko-włoskiej, którzy przy użyciu do gry w kasynie fałszywych żetonów, mocno „nabili“ to przedsiębiorstwo. Goldberger, który pozbawiony uprawnień szła chętnie rzemiosło przemysłnika kokainy, spędzał „ferje“ w Le Touquet w sposób wielce wygodny i mało kosztowny. Zawarł spółkę z Moretti. Obaj nabyli w kasynie pewną ilość żetonów po 100 franków. Z oryginałów przygotowano większą ilość fałszywych, ale doskonale podrobionych żetonów. Mając już je do dyspozycji, obaj panowie zjawiali się co kilka dni w kasynie i dla fasonu grali w ruletkę. Wygrywali, czy nie — inna to rzecz, najważniejsze jednak było to, że przez kilka tygodni Goldberger i Moretti wymieniali w kasie kasyna „wygrane“ żetony na pieniądze. Kasjerowi wydawało się podejrzanym to

„szczęście“ graczy, którzy przeważnie zostawiali pieniądze w Le Touquet, a nie zabierali ich stąd. Zaczęto obserwować godną parę i tro skłiwie badać żetony.

Obserwacja wykazała, że obaj „gracze“ stali tylko przy stołach gry i „kibicowali“, nie ryzykując nawet pięciu franków. Ale zato regularnie i systematycznie udawali się potem do kasy, przedstawiając do wymiany „wygraną“ w postaci fałszywych żetonów. Teraz wkroczyła policja. Okazało się, iż pomysłowi aferzyści ukryli w swoich apartamentach hotelowych fałszywych żetonów za 70,000 fr., a prócz tego za kopali w piasku na plaży kasetkę z żetonami na sumę około 300,000 franków.

Nie dziwnego, że przy tym systemie „grzy“ obaj gentlemani bili zawsze na głowę bank i krupierów. Wygrywali, kiedy chcieli i ile chcieli. Metoda, trzeba przyznać, niezawodna, dopóki się na niej nie poznano.

W Mandzurji ślub, w Chinach rozwód, w Austrii proces

Sąd Okręgowy w Wiedniu ma do rozstrzygnięcia rzadką wyjątkowo sprawę rozwodową, której punktem wyjścia był ślub w Mandzurji, rozwód w Chinach, a jako że rozwód chiński nieważny jest w Austrii, udzielenie rozwodu według kodeksu austriackiego. Charbin — Szanghaj — Wiedeń — Szanghaj, oto etapy geograficzne zawilego zatargu małżeńskiego.

Przed laty wywedrował na Daleki Wschód obywatel austriacki, inż. E. W. W 1919 roku poznał w Charbinie piękną Rosjankę, pannę Tamara L. Czterdziestoletni wiedeńczyk ożenił się z dwadziestoletnią Rosjanką. Małżeństwo W. przeniosło się wkrótce potem z Charbina do Szanghaju, gdzie pana W. powoływały jego sprawy zawodowe. W tym czasie harmonia małżeńska popsuła się i w kolonii europejskiej w Szanghaju zaczęto opowiadać sobie o romansie, ja

ki młoda inżynierowa nawiązała z jednym ze swoich rodaków. Wieści te doszły do uszu p. W., który podał prośbę o rozwód. Dla uproszczenia sprawy skarga rozwodowa skierowana została do sądu (p. W. jest ewangelikiem), — gdzie pani W. przynależała się owarę do winy. Sąd, wyrokując na podstawie kodeksu chińskiego, orzekł, iż wobec jawnego przyznania się małżonki p. W. do winy, udzieli rozwodu stro nom.

Na tem jednak nie koniec. Rozwód chiński nie jest ważny w Austrii, zaś p. Tamara pragnie wyjść jak najprędzej powtórnie za mąż. — Nie było więc innej rady, jak udać się w podróż z Szanghaju do Wiednia, aby tu, już według kodeksu austriackiego, otrzymać legalny rozwód. Tak więc sąd wiedeński będzie miał do rozstrzygnięcia egzotyczną geograficznie sprawę rozwodową.

Przed wyjazdem

na wywczas
nie zapomnij zaopatrzyć się we flakon orzeźwiającej wody kolońskiej

POLONAISE

fabryka perfum
SZACHA

Do nabycia we wszystkich perfumeriach

Wiadomości gospodarcze

Potrzeby inwestycyjne Polski a Fundusz Pracy

Fundusz Pracy podał do wiadomości publicznej skrócone sprawozdanie swej działalności i stanu majątkowego w roku 1933/34.

Fundusz Pracy powstał jako wyraz dążności do przerzucenia punktu ciężkości walki z bezrobociem z zapomóg na pracę przy inwestycjach publicznych. Otóż to stanowisko filantropijne nie zostało jeszcze w należytej mierze przezwytyczone: pomoc doraźna — świadczenia w gotówce i w naturze — objęła zbyt wielką część ogólnej sumy wydatków, bo aż 37 proc. Ważniejszy jednak zarzut, jaki można postawić naszej instytucji walki z bezrobociem jest ten, że na jej działalności nie zaznaczyła się tak zdecydowanie, jakby sobie można było tego życzyć, dominacja momentu społecznego nad wszystkimi innymi momentami, nie wyłączając momentu gospodarczego.

Środki, jakimi rozporządzają nasze instytucje zwalczania bezrobocia, są z natury rzeczy ograniczone. Połączony budżet Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego wynosi okragło 110 miljonów złotych. Oczywiście, nie może być mowy o tem, aby w ramach tego budżetu całkowita ilość bezrobotnych w Polsce mogła znaleźć pracę i zarobki.

Ale jeżeli nie można dostarczyć pracy wszystkim tym, którzy jej poszukują, to należy dążyć do tego, by ją otrzymać możliwie największą ilość bezrobotnych. Celem polityki Funduszu Pracy winno być osiągnięcie maksymalnego efektu społecznego i to bez względu na to, czy jakiegokolwiek inne cele, jakie sobie ta instytucja stawia, mogłyby na tem ucierpieć.

Należy przeprowadzić linię demarkacyjną między inicjatywą państwową a inicjatywą prywatną. Jeżeli dana inwestycja posiada istotne warunki rentowności, to naturalną koleją rzeczy wchodzi w orbitę zainteresowania inicjatywy prywatnej. Tam, gdzie inicjatywa prywatna może odegrać właściwą rolę — tam niema uzasadnionych powodów do działania inicjatywy państwowej. Ta ostatnia winna być zarezerwowana dla tych dziedzin działania inwestycyjnego, gdzie niema perspektywy bezpośrednich zysków, gdzie osiągnięte rezultaty mierzą się nie korzyścią indywidualną, ale korzyścią dla narodu i państwa gdzie inicjatywa prywatna nie ma dla siebie żadnego pola do pracy.

Linję polityki Funduszu Pracy wyznaczają dwa czynniki. Jednym z nich jest konieczność dostarczenia pracy mo-

żliwie największej ilości ludzi, drugim — konieczność wykonania robót, które przez inicjatywę prywatną nie będą wykonywane nigdy, bo indywidualnemu inwestorowi nie dają możliwości wycofania włożonych kapitałów, choć opłacają się stokrotnie gospodarstwu narodowemu. Roboty te — budowa dróg, regulowanie i uszlachetnianie rzek, wykopywanie kanałów, melioracje gruntów itd. — mają jako najistotniejszy element swych kosztów pracę ludzką i stwarzają możliwość nierównie większego zatrudnienia robotników, aniżeli inwestycje „rentowne“.

Ostatnia powódź okazała, jak boleśnie upośledzony jest kraj nasz w dziedzinie tych najprostszych, najrzymitywniejszych zdobyczy pracy ludzkiej. W porównaniu z innymi krajami Europy jesteśmy biedni i cofnięci o całe dziesiątki lat. Istnieją tam narzędzia pracy już oddaw-

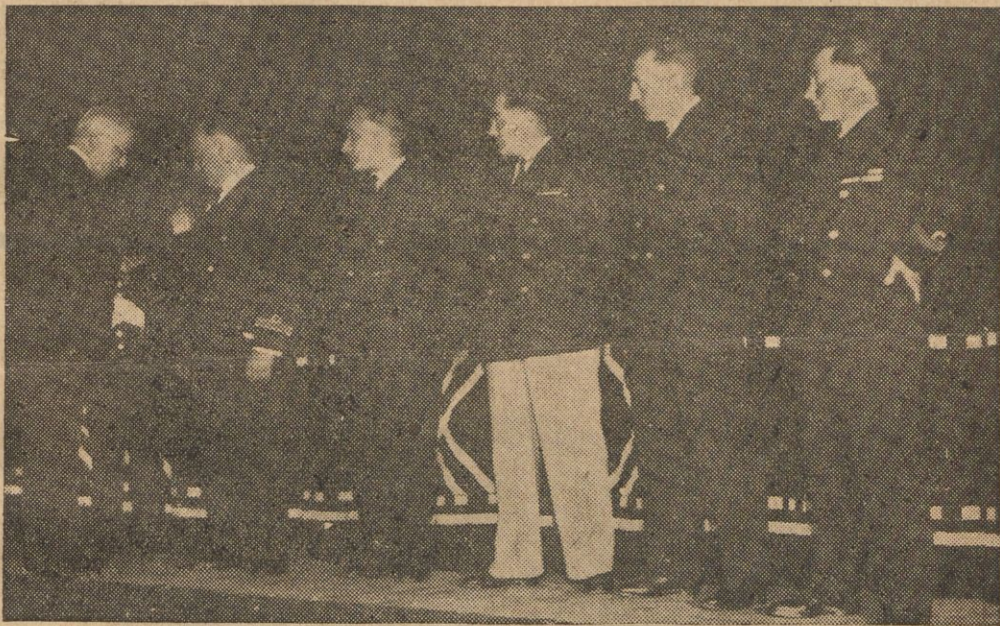
na zamortyzowane, dziedzictwo przeszłych pokoleń, które użytkuje pokolenie obecne. Uregulowane rzeki Niemiec, Anglii, Francji, olbrzymia sieć kanałów i dróg, zmeliorowane przed dziesiątkami lat ziemie — czyż wszystko to nie są narzędzia, które pozwalają ludziom tamtych krajów pracować łatwiej i wydajniej i przy tym samym wysiłku wytwarzać więcej?

Nasze dziedzictwo jest nad wyraz ubogie. Techniczne warunki naszej pracy są gorsze. Musimy to wszystko wyrównać, jeżeli w wyścigu gospodarczym narodów chcemy naszym konkurentom zwycięsko stawiać czoła.

A przedewszystkiem wykonać te „nie rentowne“ roboty publiczne, których za niedbanie tak straszliwie mści się i potrafi w ciągu kilku dni zniszczyć dorobek całych pokoleń.

Dr. J. Wendel.

Piloci cywilni



Na ilustracji cywilni piloci Francji, którzy przelecieli 1,000,000 klm. otrzymują odznaki od dr. Roume'a, prezesa francuskiego towarzystwa komunikacji lotniczej.

Konkurs

Wobec głębokich zmian natury prawnej, jakich wprowadza do stosunków handlowych nowy kodeks handlowy, zarząd Centrali Związku Kupców, pragnąc zapoznać szerokie sfery kupiectwa z najważniejszymi jego postanowieniami, ogłasza konkurs na pracę p. t. „Co każdy kupiec wiedzieć winien o nowym kodeksie handlowym“.

Praca powyższa winna wyjaśnić w sposób popularny całokształt zmian, jakie wprowadza nowy kodeks handlowy oraz przedstawiać w za-

rysie nowe normy, regulujące życie handlowe. Za pracę wyróżnioną ustalone są następujące nagrody: — pierwsza nagroda — 400 zł., druga nagroda — 200 zł. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 listopada 1934 r. Rozmiar pracy winien obejmować 4 arkusze druku.

Centrala Związku Kupców zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem, względnie wydania nietytłko prac nagrodzonych, lecz również którejkolwiek z nadesłanych prac na warunkach, umówionych z autorem.

Emisja 5 i 10-cio złotych monet z podobizną Marszałka Piłsudskiego

Dowiadujemy się, że wkrótce ukaże się rozporządzenie o emisji nowych pamiątkowych monet srebrnych z okazji przypadającej w roku bieżącym 20 rocznicy wymarszu kadrowych drużyn strzeleckich. Nowe 5-złotówki, jak i 10-złotówki przedstawiają z jednej strony wizerunek Marszałka J. Piłsudskiego z drugiej zaś orła na tarczy strzeleckiej z inicjałem „S“ otoczonego wieniec promieni. Monety pamiątkowe wybite będą w ilości kilkuset tysięcy sztuk.

Monety z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego ukażą się w obiegu w pierwszych dniach sierpnia t. j. w rocznicę wymarszu legionów

10-lecie Funduszu Bezrobocia

W dniu 30 sierpnia r. b. przypada dziesięciolecie istnienia Funduszu Bezrobocia, powołanego do życia na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r.

W okresie 10 lat istnienia Fundusz Bezrobocia prowadził intensywną akcję walki ze skutkami bezrobocia, lagodząc los licznych rzesz bezrobotnych. Od r. 1924 do 1933 r. Fundusz Bezrobocia wypłacił bezrobotnym zasiłki na ogólną sumę 437,238,527 zł. Dochody ze składek za ubezpieczonych robotników oraz z tytułu ustawowej dopłaty ze skarbu państwa wyniosły 344,964,628 zł. Największą przeciętną miesięczną liczbą robotników, pobierających zasiłki, przypada na r. 1931, mianowicie 113,613 osób, najmniejsza zaś na rok 1927 — 25,293 robotników. W r. 1933 pobierało zasiłki przeciętnie — 49,394 robotników miesięcznie.

Zakupy tkanin lnianych

Ministerstwo spraw wojskowych zwiększyło w r. 1933—34 zakup tkanin lnianych i konopnych ponad ilości prelimitowane i zakupiło tych tkanin na sumę około 16,800,000 złotych. Na rok 1934—35 ministerstwo to przewiduje zakup za sumę około 11,000,000 zł.

Polski Monopol Solny dostarczył od października 1932 do końca stycznia r. b. do żup i hurtowni soli ogółem 3,700,000 sztuk worków lnianych. W okresie budżetowym 1933—34 zamówiono 2,600,000 sztuk worków, a na okres 1934—35 prelimituje się na opakowanie — 5,675,000 zł.; na poczet tej sumy ogłoszono już przetarg na 300 tys. worków i 300 tys. metrów tkanin lnianych. Z lnianych worków solnych Monopol Solny jest zadowolony, gdyż dotychczasowe użycie wykazało ich dodatnie strony i to, że len nie jest opakowaniem droższym od juty, z uwagi na możliwość wielokrotnego jego użycia.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny transakcyjne. Żyto I standart 16. Mąka pszena gat. I C — 36,50. Mąka pszena gat. I E — 35. Mąka pszena gat. II E — 32,25. Mąka żytnia 55 proc. — 27 — 27,50. Mąka żytnia 65 proc. — 23 — 23,25. Mąka żytnia sitkowa 18,50 — 19,00. Mąka żytnia razowa 18,50 — 19. Ceny orientacyjne: Żyto I standart 15,50 — 15,75. Mąka pszena gat. III A — 27,50 — 28. Mąka pszena gat. III B — 20,00 — 21,00. Otręby żytnie 10,75 — 11,50. Otręby pszenne miały 11,75 — 12,50.

Len — bez zmian.

Tendencja mocna.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — WALUTY: Berlin 206,50 — 204,50. Londyn 26,81 — 26,55. Nowy York kabel 5,29 — 5,32 — 5,26. Paryż 34,99 — 34,81. Tendencja niejednolita.

Val Gletgud

13

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Ale Niemiec był nastroszony rozmowami. Zaczął od banalnych uwag, jakie zawsze wymieniają podróżni — (mówił po angielsku dobrze, choć gardłowo) — zapytał czy była już kiedy w Holandji i dokąd jedzie, wspominał, że sam był ostatnio w Szwecji i zachwycił się Sztokholmem. Djana, zirytowana i znudzona, nie ukrywała ani irytacji, ani nudy. W końcu nie mogąc wytrzymać uciekła do swego przedziału.

Tu odetchnęła z ulgą i zabrała się znów do studjów nad wierszykiem. Jednakże po półgodzinnym, intensywnym, umysłowym trudzie musiała sobie powiedzieć, że nie posunęła się ani o krok naprzód. Żeby wierszyk miał być nonsensem. Przeciwnie. Był jak wejście do labiryntu: im dalej, tem więcej dró-

żek. Poprostu każde słowo naprowadzało na nową myśl, która rozdzielała się na niezliczone odgałęzienia, niesłychanie barwne i malownicze, niczem historyczne powieści George'a Preedy'ego Djana, irytując się na wysoki własnej wyobraźni, przepisała starannie wierszyk: każdy dwuwiersz oddzielnie, a całkowitą kopję podarła ze złością w drobne kawałeczki. Schowawszy do torebki karteczki, zaczęła spowrotem od pierwszego dwuwiersza.

Początkowo nowa metoda nie okazała się skuteczniejsza od poprzedniej. Powtarzając pierwszy dwuwiersz tak się zmęczyła że o mało nie usnęła. W Londynie zdawało jej się, że orły musiały oznaczać herb, ale nie mogła dojść, czy. Jeżeli jakiej arystokratycznej rodziny z kontynentu to takich rodzin było mnóstwo, a samo przypuszczenie — nieuzasadnione. Spróbowała więc z innej beczki. Może orły oznaczały kraj? Jak w takim wypadku ułożyłoby się szyfr? Odwrotnie do adresu na kopercie. Wyobrażała sobie, że gdyby sama układała szyfr toby właśnie odwróciła porządek. A

więc najprzód kraj, potem miasto, potem ulicę, potem dom. W takim razie pierwszy dwuwiersz wskazywałby kraj. Gdzie Orły, Czarny i Białe...

— Czarne orły — czarne orły... Djana otrzeźwiała. W mroku labiryntu zamiętała jakieś światło. Na nieszczęście narody europejskie nie są pomyslowe w wyborze emblematów narodowych i orzeł cieszy się wśród nich ogromną popularnością. Djana wyjęła ołówek i spięła listę „orlich“ krajów. Francja — ale jaka Francja? Wszak republika odrzuciła orły napoleońskie i orzeł francuski, który zresztą nie był nigdy czarny, ustąpił miejsca plebejskiemu kogutowi. Rosja i Austria naturalnie! Ale — nie! Po pierwsze carska Rosja i cesarska Austria należały już do historii, a po drugie ich zadzierzyste orły, chociaż czarne, były dwugłowe. Djana była poprostu pewna, że autor wierszyka użyłby tych głów do jeszcze większego zagmatwania zagadki. Pozostały Prusy — jednogłowy, czarny orzeł — ojczyzna Ottona von Kahra i jedno z burzliwych centrów europejskich. Prusy — najprędzej Prusy.

Zaostrzyła ołówek z takim przejęciem, że o mało się nie skaleczyła w palec. Na szczęście szczyry jej, jak wogóle szczyryki damskie, był o tyle bezpieczny, o ile tępy. Niemal radośnie przystała do rozważań nad problemem białego orła. Tu miała do wyboru tylko dwa kraje: Serbję i Polskę. Obydwa bowiem w tradycje spiskowe. Ale jeżeli Prusy były do przyjęcia, to Serbję odpadała automatycznie, gdyż nawet najmniejsze panserskie zakusy nie mogły sięgać do granic pruskich. Dalej jeżeli von Kahr był Prusakiem, to Kazimierz Dolski z pewnością Polakiem.

Djana wyjęła z walizki mapkę Europy środkowej i przyjrzała się granicy polsko - niemieckiej tak szczegółowo, jak tylko na to pozwalała malutka skala. Ale nic z tego nie wynioskowała. Nawet jeżeli się nie myliła, to i tak pole dochodzeń rozciągało się od Bałtyku do Karpat, to znaczy na beznadziejnie olbrzymiej przestrzeni. Swoją drogą mając metodę, można było postępować naprzód. Następny dwuwiersz mógł nawierać...

Wieści i obrazki z kraju

Profanacja starego cmentarza w Czyżyszkach pod Świącianami

W okolicy folw. Czyżyski pod Świącianami istnieje górką, nazywana tu „Mogilnikiem“. Jest to stary i zapomniany już cmentarz z przed kilkudziesięciu lat. Krzyżów już niema. Zrzadka rosną tu ogromne sosny i gdzieś tam sterczą kamienie pomnikowe.

Opowiadają starzy ludzie, że zostało tu pogrzebanych kilkunastu powstańców z 1863 r., którzy gdzieś tu w polu polegli w walce.

Właścicielką tego obiektu jest p. Marja Bobrowska. Niezmiernie niesympatycznym zjawiskiem jest fakt, że p.

Bobrowska na środku owego cmentarza urządziła obecnie żwirownię. Piasek z tego cmentarza używany jest do wyrobu cembrowin studniowych itp. Obecnie w żwirowni widnieje moc czaszek piszczeł, szczątków trumien i t. d. Grozą przejmując widok tych rozrzuconych po niwach kości ludzkich.

Na rozkopanym „mogilniku“ rozlega się ochryple krakanie wron, które trwożliwie skaczą i zagłębają w puste oczodoły czaszek ludzkich.

Dotąd nikt się nie zainteresował tą sprawą. Należy wierzyć, że odnośnie władze zaopiekują się wreszcie tem cmentarzem — gdzie zwłoki bohaterów walk o wolność ojczyzny są poniewierane.

F. Raksimowicz.

GAZETKA A. Z. M.

(Dokończenie)

KRONIKA POLICYJNA.

Komenda Pol. m. Troki komunikuje co następuje: Dnia 15. 7. 1934 r. wyszedł z domu w stanie nietrzeźwym i dotychczas nie powrócił wynędzniały młec Lolecio Abolnik. Rysopis za ginionego. W białym ubranku i marynarskiej czapce. Włoski starannie zakonserwowany. Usta w jaskrawym przeciwieństwie do nosa. Brwi z firmy „Loczek“. Uszy gorączkowe. — Czoło miedziane, wytarte. Oczy są. Wyżej wymienionego ująć najłatwiej na serdelek lub bułkę od piwa.

Pechowemu znalazcy rozwydrzony z tęsknoty A. Z. M. gwarantuje zwrot kosztów.

—o:O:o—

OGŁOSZENIA.

Z powodu zakończenia kursu w dniu 18 bm. odbędzie się licytacja masy upadłościowej A. Z. M. Na sprzedaż zostaną wystawione następujące przedmioty:

- 1) Dojrzały agrest po cenach niższych.
- 2) Jeden niefałszywy albonik.
- 3) Pamiętniki erotyczne J. P. p. t. „Trybun Miłości“ — czyli miłość i trybuny.
- 4) Słownik miłosny węgiersko — polski w opracowaniu Loczek.
- 5) Zużyta patelnia z firmy Kotlicki.
- 6) Jeden głośnik radiowy z firmy „Klehot“.

—o:O:o—

KUPNO — SPRZEDAŻ.

Działki na głowie Kubalskiego do nabycia po cenach przystępnych. Okolica sucha i niezalesiona. W sąsiedztwie tereny myśliwskie.

Pełne butelki kupuje, puste sprzedaje. — Zgłoszenia pod „Pimpus“.

Przyjmuje do nowoutwartego żłobka kadetów. Zgł. pod „Marlena“.

Kupimy nieprzyzwoitki z fabryki piroschwył. Zgł. pod „J. D. i J. E.“.

—o:O:o—

ZGUBIONO — ZNALEZIONO.

Zgubione szczęście oddam kobiecie. Zgł. pod „Agrest“.

Stracono watek rozmowy. Szczęśliwego znalazcę uprasza się zwrócić za wynagrodzeniem do związku kobiet z wyższym wykształceniem A. Z. M.

—o:O:o—

MATRYMONJALNE.

Przyjaciela duchowego z kulturą fizyczną poszukuję od zaraz — wymagania skromne. — Zgł. pod Dagmara.

Uczciwa i niefałszowana waga w połączeniu ze szczęściem małżeńskim zapewni kobiecie — Jaś.

—o:O:o—

WYDAWNICTWA.

Wskazówki metodyczne w prowadzeniu obo-

zów żeglarskich ze specjalnem uwzględnieniem kwestji moralności. Opracował Abolnik.

Jak umiejętnie a bezkarnie omijać reguła min obozowy. Napisała „Janeczka“. Nakład własny.

Sen i powietrze czyli zasady wentylacji sy-pialni opracował Abolnik.

Poradnik Kosmetyczny. Jakbym pielęgnował kobietę. Wydał i epilogiem zaopatrzył Janusz P.

—o:O:o—

FILMY.

Niepotrzebny człowiek — w roli gł. Agrest. Usta nigdy nie malowane w roli gł. Lili. Śpiewający błazen — Kubalski. Ten, za którym szaleją kobiety — Janusz P. Policmajster Tagiejew — Abolnik. Pan naczelnik to ja — Abolnik. Abolnik — czyli 100 przeszkód miłości (tytuł za 3 grosze — Cybulski.

—o:O:o—

Przeżyłaliśmy gazetkę. O wrażenia nie pytam — musi ono być takie, jakie było wśród członków obozu A. Z. M.

WŁOD. U.

MIEJSKI TEATR LETNI w Ogródku po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o g. 8 30 w.

Ż CIE JEST SKOMPLIKOWANE

Koklusz w Skorbutianach

W Skorbutianach, gm. Rudomińskiej panuje wśród dzieci, w formie ostrej — epidemja koklusu. Kaszel słychać w całej wsi.

Nieszczęśliwe, wyczerpane z sił dzieci plują krwią.

Potrzebna jest natychmiastowa pomoc lekarska.

Jest to tem niezbędniejsze, że w promieniu od 5—10 klm. jest kilka kolonij letnich dla młodzieży z Wilna.

Z powodzi w Warszawie



Stacja kolejki wąskotorowej Warszawa — Most pod wodą.

Właśnie sięgała do torebki po drugą karteczkę, kiedy drzwi przedziału otworzyły się i w progu stanął natręt z restauracji.

— Pani pozwoli? — rzekł, wchodząc i zdejmując kapelusz.

Nie przestając szukać w torebce, Djana kiwnęła głową.

Niemiec usadowił się w drugim rogu. Djana zaczęła się właśnie zastanawiać nad wodzem przedwcześnie zabitym, kiedy zabrzmiał jej w uszach znów natrętny głos. Zatrzęsa się z gniewu.

— Pani lubi rozwiązywać krzyżówki?

— Nie lubię — fuknęła, siłąc się na niegrzeczność, żeby go zniechęcić do rozmowy. On jednak albo tego nie odczuł, albo zignorował.

— Pani nie obrazi się — ciągnął po pauzie — jeżeli powiem, że ja już gdzieś widziałem — najprędzej w Londynie.

Pierwszym impulsem Djany było za reagować na te natarczywe próby rozmowy milczeniem, lecz należała do generacji, uważającej atak za najlepszy środek obronny. Zresztą nie była zupeł-

nie pewna siebie i nie mogła darować „lowelasowi“, że chciał ją nabrać na taką staroświecką sztuczkę. Podniosła więc brwi i zapytała możliwie obraźliwym tonem:

— Czy pan udaje naiwnego? Ja pana absolutnie nie znam.

Niemiec rozpostarł ręce.

— Nic podobnego, proszę pani. Takiej twarzy jak pani nie można zapomnieć. Jestem przekonany żeśmy się już spotkali.

— Jeżeli to nawet prawda — odparła Djana — to nie życzę sobie, żebyśmy się spotkali trzeci raz.

Wzruszył ramionami.

— Skoro pani dopatruje się konieczności zniewagi w niewinnych słowach... zaczął lecz Djana nie pozwoliła mu dokończyć.

— Widzę, że pan nie zna angielskich zwyczajów — rzekła chłodno. — U nas dżentelman nie zaczepia w podróży samotnych kobiet chyba, że chce zaryzykować posądzenie o... chamskość.

Niemiec zsunął szklę z nosa, włożył je spowrotem, wykonał komiczny gest

i popatrzył na nią ze szczerem zdumieniem.

— Anglcy są dziwni — rzekł.

Pasjonują się do piłki nożnej, a lekceważą politykę. Lubią zwierzęta, ale to im nie przeszkadza zameczać lisów i sarren. Potrafią być jednocześnie niewiarogodnie odważni i niezwykle tchórzliwi. Są najlepszymi żołnierzami na świecie, a gardzą wojną; niemożliwymi komiwojażerami, a wierzą w handel jak w Boga; okropnymi snobami, a nie mają żadnych tradycji arystokratycznych epokę wychowania. Przechwalać się swoimi szkołami publicznymi, chociaż te szkoły wcale nie są publiczne i uczą głównie kastowości, którą oni sami u innych narodowców potępiają. — Urwał, uśmiechając się dziwnie. — Przepraszam panią za szczerość, ale studja nad charakterem Anglików to mój konik. Zapomniałem, że pani jest zajęta. Oczywiście ma pani coś lepszego do roboty niż słuchać jałowej gadaniny obcego człowieka. Pani pozwoli że położę się spać...? Proszę nie robić takiej zgorszonej minki. Szanuję angielskie przesady i butów nie zdejmę.

Łyntupy

SZLACHETNA PRACA KOLEJARZY.

26 lipca b. r. staraniem Przysposobienia Wojskowego Kolejarzy w Łyntupach odbyło się przedstawienie p. t. „Kłosze—Piękność“ oraz zabawa taneczna. Czysty dochód w sumie 60 zł. został przeznaczony na pomoc ludności dotkniętej klęską powodzi w Małopolsce.

Podczas zabawy przygrywała dęta orkiestra kolejowa. Sala była wypełniona po brzegi gośćmi, którzy przybyli z okolic odległych niekiedy o kilkanaście kilometrów. Studenci, nauczycielstwo, kolejarze i miasteczkowa inteligencja wspólnie i z serdeczną werwą bawiąc się do późna wykazali miły objaw współzycia. Przykrem zjawiskiem jest to, że ziemiaństwo tutejsze separuje się od życia społeczno-kulturalnego.

Za twórczą pracę organizacyjną należy się szczerze uznanie prezesowi Ogniska p. St. Sobolewskiemu.

Należy zaznaczyć, że Ognisko Kolejowe Przysposobienia Wojskowego jest od dłuższego czasu jedynym ośrodkiem, gdzie się skupia życie kulturalno-towarzystwie Łyntup i okolic. D.

Rudomińo

POSIEDZENIE RADY GMINNEJ.

W dniu 24 b. m. odbyło się tu posiedzenie rady gminnej, celem rozpatrzenia sprawozdania z wykonania budżetu gminnego. Stwierdzono, że zarząd gminy, znany ze swej oszczędności w gospodarowaniu dobrem publicznym, zaoszczędził i tym razem około 2 tys. zł.

Po posiedzeniu ogólnem obradowała komisja szkolna, rozpatrując drobiazgowo potrzeby szkół na r. szkolny 1934-35. Sprawa budowy szkoły w Czarnym Borze jest już na dobrej drodze.

Wogóle gmina rudomińska stara się przodować w wyścigu pracy na każdym odcinku, a już szkolnictwo jest jej chlubą. O tem zresztą mówi się dość głośno w sferach nauczycielskich całego powiatu, co z przyjemnością tu podkreślam.

J. H.

Podróż na dachu wagonu przyplacił życiem

Na szlaku kolejowym Wilno — Landwarów na 399 klm. znaleziono trup mężczyzny.

Dochodzenie ustaliło, iż osobnik jakiś jechał na dachu wagonu i prawdopodobnie został zaczepiony o drut telegraficzny, skutkiem czego został z wagonu zrzucony i padając poniósł śmierć na miejscu.

Pobili sekwestratora

Mieszkańcy Hoduciszek, Kurcin Edward i jego żona, Elżbieta, pobili sekwestratora Urzędu Skarbowego w Świącianach Adama Skurjata, iż zajął im za nieopłacenie podatków krowę.

Pożary

We wsi Małe-Mieźany, gm. Świąciańskiej na szkodę Jurkiewicza Wiktora spaliła się stodoła z tegorocznym zbiorem.

Straty wynoszą 450 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Na szkodę Kuczyńskiego Franciszka ze wsi Franciszkowo, gminy rakowskiej spaliła się stodoła wraz z drobnym sprzętem gospodarskim. Straty wynoszą 1160 zł. Pożar powstał wskutek uderzenia pioruna.

Program radiowy na str. 9-ej

LEKARZ-DENTYSTA

I. WILKOMIRSKI

powrócił. Hetmańska 2

Rozciągnął się nawznak na ławce i usnął tak prędko, że nie upłynął kwadrans, a w przedziale rozległo się potężne chrapanie. Djana pożałowała swojej popędliwości, gdyż doszła do wniosku, że Niemiec musiał być poprostu ga-ratliwym głupcem. Niczem gorszem. Ale olimpijskie chrapanie uniemożliwiło jej ponowne skupienie myśli. Poszła szukać narożnego miejsca w innym przedziale, lecz wszystkie były zajęte. Wróciła więc do swego kąta, i zabijała czas lekturą nudnej powieści w wydaniu Tauchnitza, przeplatana pauzami nerwowej drzemki. W duszy przeklinała towarzysza podróży wyrazami niezupełnie odpowiednimi dla eleganckiej panny, żyjącą mu bliższej znajomości z djablami. Nawet na obiad nie wyszedł z przedziału i, Djana, wróciwszy z restauracji, zastała koło niego ślady uczty w postaci okruszków, stosu zatłuszczonych papierów i pustej butelki, podczas gdy w powietrzu czuć było dym od cygara. Niemiec już chrapał i chrapał do samego Berlina.

(D. c. n.)

Jeszcze w sprawie reformy Ubezpieczalni Społeczeń

Parokrotnie pisaliśmy o przewidywanej reformie Ubezpieczalni Społecznej, która, naszym zdaniem, godzi w sprawę lecznictwa i w interesy lekarzy, zatrudnionych w Ubezpieczalniach. Sprawa dotąd jeszcze nie została załatwiona definitywnie; odbywają się zjazdy, pertraktacje. Lekarze bowiem energicznie bronią zarówno swych zagrożeń interesów, jako też i sprawy lecznictwa Masy ubezpieczonych z wielkim zainteresowaniem oczekują ostatecznych wyników tych pertraktacji.

Niedawno odbył się w Warszawie zjazd plenum Naczelnej Izby Lekarskiej, zwołany w celu ustosunkowania się do pertraktacji, jakie prowadzi delegacja Naczelnej Izby Lekarskiej (NIL) z Zakładem Ubezpieczeń na wypadek choroby (ZUCH).

Pertraktacje te prowadzone są w celu ustalenia nowych wytycznych do zawierania umów Ubezpieczalni Społecznych z lekarzami. Umowy, zawarte w r. ub. na podstawie poprzednich wytycznych, były dla lekarzy wyjątkowo ciężkie. Wyznaczone wszędzie w Ubezpieczalniach na opłatę lekarzy ordynujących nieznaczny odsetek od wpływu ze składek członkowskich, powiększono natomiast wydatki na personel administracyjny w dwójnasób, a w niektórych Ubezpieczalniach i więcej.

Wobec powyższego już w końcu czerwca r. b. Naczelna Izba Lekarska wypowiedziała dziesięć najuciążliwszych dla lekarzy artykułów tych wytycznych, w odpowiedzi na co Zakład Ubezpieczeń na wypadek choroby wypowiedział całość wytycznych. Prowadzone w ciągu

2-tygodni pertraktacje nie doprowadziły do pomyślnego wyniku.

Wytworzona sytuacja była przedmiotem obrad na posiedzeniu plenum Naczelnej Izby Lekarskiej.

Przyjmując pod uwagę, że zgodnie z relacjami poszczególnych delegacji, które miały możność bezpośredniego zetknięcia się z ministrem Opieki Społecznej p. Paciorkowskim, wpływa, iż istnieje możliwość uregulowania sporu, uchwalono przed oddaniem sprawy na arbitraż pertraktacje przedłużyć jeszcze o 2 tygodnie. Poza tym plenum Nacz. Izby Lekarskiej powzięło szereg doniosłych uchwał, wśród których szczególne znaczenie dla Wilna posiada jednogłośnie uchwalony przez Nacz. Izbę Lek. wniosek wysunięty w imieniu delegacji wileńsko-nowogródzkiej Izby przez p. profesora Safarewicza, by Zarząd Nacz. Izby Lek. zwrócił się do p. ministra Opieki Społecznej o przeszerzowanie Wilna z grupy 2-iej Ubezpieczalni, w której pomoc specjalistyczna może być okazywana w rozmiarach minimalnych, do grupy Ubezpieczalni, w której należała pomoc specjalistyczna jest obowiązująca, wychodząc z założenia, iż przy wyborze jakości pomocy lekarskiej wyłącznym probierzem nie może być ilość ubezpieczonych, gdy ma się do czynienia z miastem uniwersyteckim posiadającym piękne tradycje lekarskie.

Doniosłe ogólne znaczenie również posiada uchwalony wniosek o konieczności poddania nowelizacji ustawy o ubezpieczeniach społecznych, która nie zadawała ani pracodawców, ani pracowników. (f).

Reorganizacja Akcji Katolickiej

W myśl wytycznych Episkopatu Polski organizacja Akcji Katolickiej Archidiecezji Wileńskiej przeprowadziła w pierwszej połowie lipca reorganizację. W dniu 15 lipca b. r. odbyły się nadzwyczajne Zjazdy delegatów poszczególnych organizacji Akcji Katolickiej, a więc zjazd delegowanych SMP. męskich i żeńskich, zjazd delegowanych Katol. Związku Polek oraz zjazd delegowanych Katolickiego Związku Mężczyzn. Zjazdy te jednogłośnie uchwaliły przyjęcie nowych, opracowanych przez Komisję Najd. Episkopatu Polski, statutów, zmianę dotychczasowej nazwy organizacji oraz dokonali wyboru nowych zarządów. Od dnia 15 lipca b. r. dawny Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie przekształcił się na dwie organizacje: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Wilnie i Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Wilnie. Zaszła również zmiana w dotychczasowej nazwie Katolickiego Związku Polek, który z dniem 15 lipca przybrał miano Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Wilnie. To samo dotyczy Katolickiego Związku Mężczyzn, zwanego dotąd Katolickim Stowarzyszeniem Mężów w Wilnie.

Obecnie we wszystkich stowarzyszeniach przeprowadza się reorganizację w oddziałach. Jednocześnie zakłada się formalności u powiatowych władz administracyjnych. (KAP).

Ostrzeżenie

Katolicka Agencja Prasowa ostrzega wszystkich instytucje katolickie i osoby prywatne przed t. zw. „Wydawnictwem pomocy duszom w czyściu“ mającym siedzibę w Krakowie. Wydawnictwem tem kieruje niejaka Iwona Podmagórska, samowolnie tytułująca się „siostrą“, „przełożoną“ i t. p. Ostatnio wydała ona ulotkę „Prośba do najukochańszego Zbawcy o posadę lub dobre powodzenie“, którą sprzedaje po 50 gr., zbierając „ofiary“ na 30 mszy św. na cześć Przen. Serca P. Jezusa“ na intencję tych, którzy nabędą ulotkę.

—o—

Oszuści zbierają składki na „komitet mickiewiczowski“

Na prowincji grasują kilku fałszywych agentów, którzy podając się za funkcjonariuszy „Komitetu Mickiewiczowskiego w Nowogródku“ wydłubają datki.

Jutro znowu

Po rosyjsku mówi się: „Na odnom koncie czerwiak, na drugom durak — rybak“. Po polsku tak się nie mówi, ale gdy się patrzy na męcezników idei wędkarskiej, ozdabiających oba brzegi Wilji, kto wie, co się tam po polsku myśli...

Wybiera się taki na ryby, objuczony wymyślną kolekcją zdradliwych dla rodzaju rybiego przynęt: dziczki, muchy z oberwaniami łebkami (żeby nie uciekły), glisty w połówkach i całe, gotowana pszenica, ser holenderski i t. p. i t. p. Ledwo świt, jest już na nogach i pod akompaniament chóru wyrwanych z słodkich objęć snu domowników, łagodnie upominających go, żeby nóg nie potamał ani szlag go nie trafił, a dających do zrozumienia, że gdyby się utopił, oszczędziłby sobie stryczka — nie szczesliwy rybak wybiera się na połów. Niczem ogar, w różnych kazamarkach tropi dziłkuny i glisty, które przez noc zdążyły się porozłazić, wyciąga je z wiadra, talerzy, pantofli, wreszcie, wyjąwszy ostatniego z kawy, przygotowanej dla dziecka do szkoły, wyrusza, zegnany zgodnym chórem, intonowanym przez całą rodzinę: „a żeby cię“...

Jest już nad Wilją. Wytrawny wędkarz, pełną garścią sypie pszenicę na wodę, aby ryby zachęcić i czempredziej zdradliwie zarzuca w to miejsce wędkę. (Kolo pszenicę kotłuje się. Rybia brać kpiąc najwyraźniej ze swego chlebowdawcy, dokumentnie podbiera pszeniczkę co do ziarenka, nie myśląc nawet dotknąć haczyka. Sypie jeszcze raz. Ryba, nakarmiona do syta pogardliwie merda ogonem i idzie spać.

Mija godzina, dwie, trzy. Mija południe. — Ryby jeszcze niema, ale nadzieja jest!

Przed pół godziną plusnęła w tem miejscu. A może i nie ryba, a ktoś kamuszek rzucił? Ale a nuż?

Do wieczora rybak dokładnie wymierza cały brzeg Wilji w granicach miasta. Na sznurku majta się nędzny kielbik, w rybackich wnętrzach już nie marsz, a cała uwertura, a w sercu nieśmiało kołocze się nadzieja: a może jeszcze jeden kielb?

Ciemno. Czas wracać. W domu każdy z rodziny długo waży wysuszonego kielbka w ręku. Nradzają się, czy go faszerować, czy smażyć, czy ugotować po żydowski z szafranem?

Rybak na to nie zwraca uwagi. Pod samym mostem Zielonym okropnie się kotłowało. Jutro tam pójdzie od samego rana.

...wicz.

Wyszła z druku powieść zn. aut. wileńskiej Wandy Dobaczewskiej
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
osnuta na tle stosunków miejscowych, poruszająca współczesne problemy społeczne.
Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego.

RADJO WILNO.

WTOREK, dnia 31 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 7,05: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka lekka z Ciecchocinka. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Audycja dla dzieci. 12,30: Utwory Griega (płyty). 13,55: „Z rynku pracy“. 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16,00: Koncert muzyki lekkiej. 17,00: Skrzynka P. K. O. 17,15: Koncert solistów. 18,00: „Zamość i Zamojszczyzna“ — odcz. 18,15: Rec. fort. 18,45: Studencko dla dzieci. 19,10: Program na środę. 19,15: Muzyka (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. kom. sport. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Recytacje poezji. 20,12: Koncert muzyki lekkiej. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21,02: Codzienny odcinek powieściowy. 21,12: Koncert popularny. 22,00: „Problem polityki pieniężnej w gospodarce światowej“ odcz. — 22,15: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. met.

SRODA, dnia 1 sierpnia 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 7,05: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka popularna. 13,00: Dziennik poł. 13,05: Koncert. 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16,00: Transm. otwarcia Igrzysk Sportowych. 16,20: Koncert z Ciecchocinka. — 17,00: Audycja dla dzieci. 17,15: Koncert solistów. 18,00: „Książka i wiedza“. 18,15: Audycja z cyklu „Wędrowki mikrofonu“. 18,35: Muzyka operetkowa (płyty). 18,45: „O kulturze dnia powszedniego“ — pog. 18,55: Program na czwartek i rozmaitości. 19,05: Przegląd literacki. 19,15: Recital skrzypcowy. 19,40: Muzyka operetkowa (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. Kom. Sport. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Feljeton aktualny. 20,12: Recital fort. Fanni Krewer. 20,40: Muzyka operetkowa (płyty). 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21,02: Codzienny odcinek pow. 21,12: Koncert. 22,00: Kwadrans literacki. 22,15: Rozwiązanie lego gryfu muz. 23,00: Kom. met. 23,05: Polacy z zagr., uczestnicy Zjazdu przemawiają do swoich rodzin na obczyźnie.

„Czarna Trzynastka“ w Łotwie

15 b. m. wyruszył z Wilna zastęp kolarski „Czarnej Trzynastki“ (złożony z 8 harcerzy) udając się na Narodowy Zlot Skautów Łotewskich. Całą drogę z Wilna do Asari (3 km. za Rygą) przebył zastęp na rowerach.

Po drodze, w Dyneburgu harcerze zameldowali się u konsula Rzeczypospolitej p. Galasa. Następnie byli podejmowani kolacją przez miejscowych polskich skautów.

W Rydze harcerzy wileńskich powitał bardzo serdecznie były wojewoda wileński p. minister Beczkowicz.

„Trzynastacy“ spędzili dwa dni na zlocie w Asari, gdzie brali udział w defiladzie Narodów.

24 b. m. po pożegnaniu przez p. ministra Beczkowicza, zastęp udał się w drogę powrotną, zatrzymując się w większych ośrodkach, jak Ryga, Mitawa, Iluksza i inne, serdecznie przyjmowany przez ludność zarówno polską jak i łotewską.

Żeńskie obozy harcerskie

Akcja obozowa harcerstwa żeńskiego obejmująca obozową harcerstwa żeńskiego obejmującą w bieżącym okresie letnim 435 obozów harcerskich, rozmieszczonych na terenie całej Polski. Największa liczba obozów zorganizowana została w Karpatach Wschodnich, w Beskidzie Zachodnim, na Wileńszczyźnie, w Grodzieńszczyźnie, Suwalszczyźnie i na Pomorzu.

Ogółem w żeńskich bozach harcerskich przebywa blisko 11,000 harcerzek.

D-r KOWARSKI

przeprowadził się

przy ul. Jakóba Iwaszkiego 6 m. 1

HUMOR

ZAPOMINALSKI.

— Wyobraź sobie, tak mi pamięć osłabła, że zapominam wszystko z dzisiaj na jutro.

— Tak? Pożycz mi sto złotych do jutra!

CELOWOŚĆ.

Józio w Zoo pyta mamę:

— Mamo, dlaczego lew ma taką dużą głowę?

— Dlatego, żeby nie mógł jej przecisnąć przez kraty klatki. (Le Rire).

Zgodna rodzina

wyspecjalizowała się w fałszowaniu książeczek P. K. O.

Ukończone zostało dochodzenie w sprawie rodziny Marcina Niewiarowskiego (lat 60), który wspólnie z synami Wacławem i Janem, oraz z 18 letnią córką Anną dokonali szeregu oszustw z książeczkami PKO. Oszustwa dokonane zostały na sumę około 20.000 złotych.

Rodzina ta spółka grasowała przez dłuższy czas i tak wyspecjalizowała się w oszustwach, że trudna była do ujęcia.

Pierwsza „wsypa“ datuje się z roku 1932 Marcin Niewiarowski przy udziale swej, wtedy jeszcze 16-letniej, córki Anny, usiłował pobrać na zasadzie fałszowanej książeczki 80 zł. w urzędzie pocztowym Wilno 6. Wtedy przeprowadzona w mieszkaniu Niewiarowskiego rewizja ujawniła fałszywe stemple i legitymacje.

Niewiarowski z córką zasiedli na ławie oskarżonych. Proces był 3-krotnie odraczany, gdyż nowe okoliczności ujawniane przez policję przemawiały za tem, że sprawa ta zatacza szersze kręgi i jeszcze nie wszyscy oskarżeni znaleźli się na ławie oskarżonych. Niewiarowski został jednak za kaucję wypuszczony do sprawy.

Tak wyglądała ta sprawa w marcu 1933 roku.

W czerwcu niezwykle przypadek przyczynił się do tego, że w ręce policji wpadli również i synowie Niewiarowskiego — głównie sprężyny manipulacji.

Żerują na naiwności wsi

Sprytnego oszusta aresztowano onegdaj na terenie gminy ostrowskiej.

Jest on reemigrantem z Ameryki i nazywa się Sadowicz Michał, zamieszkały ostatnio we wsi Tabele gm. ostrowskiej.

Sadowicz rozpowszechnił wersję, że wyna-

Zatrzymanie bandy cyganów

Na terenie wsi Komaliszki gm. zaleskiej zatrzymano obóz cygański złożony z 19 mężczyzn i 16 kobiet. W wozach cygańskich znaleziono cały skład rzeczy i artykułów spożywczych pochodzących z kradzieży, a m. in. trzy wieprze

cyganów — złodziei

krowę i konia.

Śród cyganów znaleziono dwóch zawodowych włamywaczy, którzy tyle tylko z cyganami mieli wspólnego, że za specjalną opłatą ukrywali się w obozie.

Aresztowanie wyrodnego ojca

Na skutek skargi 16-letniej Michaliny Gereminówny, mieszkanki wsi Lebidki gm. tweekiej aresztowano 53 letniego W. Geremina który zmuszał córkę do nierządu i czerpane z tego zyski obracał na pijatyki. Geremin jest cyganem. W młodości sprzedał swą narzeczoną

za 400 rb. pewnemu rosyjskiemu oficerowi. Narzeczoną po ucieczce z Moskwy od oficera podała skargę do sądu, skutkiem czego Geremin został skazany na dwa lata więzienia.

Obecnie Gereminowi grozi kara do 5 lat.

Katastrofalne zderzenie auta z furmanką

Na drodze między Zalesinem a Słobódka auto prowadzone przez właściciela majątku Zarębinów p. L. Mikołowicza wpadło na furmankę włościanina Clibczy rozbijając ją. Następnie, skutkiem złamania kierownicy samo-

chód uderzył o słup przydrożny. Skutki zderzenia były straszne. Samochód przewrócił się do góry kołami, p. Mikołowicz zaś i szofer Liśko odnieśli ciężkie poranienia.

KRONIKA

Wtorek
31
Lipiec

Dziś: Ignaccho L. M. i Heleny.
Jutro: Piotra Ap. w Okowach

Wschód słońca — godz. 3 m. 27
Zachód słońca — godz. 7 m. 23

Przepowiednia pogody według PIM'a

Pomrze, Wileńskie i Polesie: Najpierw zachmurzenie zmienne z przelotnymi godzinami deszczami, potem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Pozostałe dzielnice kraju: rano chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia roz pogodzenie. Ciepło. Najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry zachodnie.

OSOBISTA

— Wybitny polityk fiński w Wilnie. Wczoraj bawił w Wilnie przejazdem do Rygi wybitny polityk fiński dr. Kolitha.

MIEJSKA

— Zapomogi z opieki społecznej. Wydział Opieki Społecznej magistratu w ciągu czerwca i połowy lipca r.b. udzielił około 200 osobom, pozostającym bez pracy zapomogi pieniężnej i w naturze na sumę 3400 zł. Niezależnie od tego około 700 osób korzysta z doraźnych zapomóg Opieki.

— Budowa kanału na ul. Kanonicznej. Zarząd miasta przystąpił do budowy wielkiego kanału burzowego na ul. Kanonicznej. Kanał ten w przyszłości będzie zbierał wszystkie ścieki z całego Antokola.

— Chodnik na ul. Kościuszki. Wczoraj magistrat przystąpił do układania chodnika na ul. Tad. Kościuszki.

— Kanał ściekowy nad brzegami Wilji. Magistrat przystępuje do budowy kanału ściekowego nad brzegiem Wilji na odcinku od ul. Tiwoli do Kanonicznej. Będzie to kanał murywany, odprowadzający ścieki ze wszystkich okolicznych ulic.

— Wycieczka z Augustowa. Do Wilna przyjechała liczna wycieczka nauczycielstwa z Augustowa. Wycieczka zabawi u nas kilka dni.

— Nagroda literacka Wilna z braku funduszy i w tym roku nie została przewidziana. Miasto jednak projektuje przywrócić ją poczynając od roku przyszłego.

GOSPODARCZA

— Ulgi w podatku dochodowym. Władze skarbowe przystąpiły do udzielania ulg osobom, placącym podatek dochodowy. Ulgi stosowane są tym osobom, których zysk roczny nie przekracza 7.200 zł.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonijalnej wzywa członków do gremialnego udziału w oddaniu ostatniej usługi członkowi Zarządu s. p. Adw. Józefowi Kopciowi. Msza święta za spójność Jego duszy, odbędzie się dzisiaj o godz. 9,30 w kościele św. Jakóba, a wyprowadzenie zwłok na wieki spoczynku o godz. 17 z tegoż kościoła.

Teatr i muzyka

— MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Dziś we wtorek dnia 31 lipca o godz. 8 m. 30 w. premiera świetnej i aktualnej komedji Stefana Kiedrzyńskiego. „Życie jest skomplikowane“, która obiegła wszystkie sceny polskie, ciesząc się wszędzie dużym powodzeniem. Udział biorą: artysta Teatru Kałowski p. Józef Wasilowski oraz pp. W. Górski, Z. Molska, T. Suchecka, M. Sierska, M. Bielecki, St. Martyka, W. Neubelt i W. Ścibor. Reżyserja W. Ścibora.

Jutro we środę dnia 1 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. „Życie jest skomplikowane“.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy J. Kulezyckiej i R. Petera. Dziś w dalszym ciągu po cenach znizowanych cieszą się wielkim powodzeniem barwna i nadzwyczaj melodyjna operetka J. Gilberta „Kasia-tancerka“ z wyśmienitą znakomitą śpiewaczką Janiną Kulezycką, raz wybitnego artysty operowego Radzisa Petera.

Wytwórnia gra całego zespołu artystycznego z Łasowską, Domosławskim, Szczawińskim, Wyrwicz-Wichrowskim na czele — przyczynia się do powodzenia tej operetki.

W akcie I efektowny taniec rosyjski w wykonaniu zespołu baletowego. Ceny miejsc znizowane.

— Najbliższa premiera w „Lutni“. Przygotowania do najbliższej premiery, którą będzie świetna operetka Zeller „Ptasznik z Tyrolu“ w całej pełni. Operetka ta ukaże się w opracowaniu reżyserskim M. Domosławskiego.

Depesza kondolencyjna w związku ze śmiercią s. p. Józefa Kopcia

RADA GRODZKA BBWR m. Wilna nadesłała na ręce żony i ojca s. p. Józefa Kopcia depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Z powodu przedwczesnej śmierci s. p. Józefa Kopcia zasłużonego działacza społecznego w imieniu Rady Grodzkiej BBWR miasta Wilna przesyłamy Wiele Szanownej Pani i Panu nasze najgłębsze wyrazy współczucia i żalu“.

W-przesz Rady Grodzkiej BBWR (INZ. HENRYK JENSZ)

Z-ca Kier. Sekr. Grodzkiego (B. ŚNIECHOWSKI)

Na powodzian

P. Łopaszynski Wincenty wpłaca na powodzian zł. 10 (dziesięć) i wzywa do pojedynku łancuzkowego: p. inż. Witolda Maksymowicza, technika Piotra Łopaszynskiego, Borysa Karola, Romualda Lebulisa i p. Debeltowa.

Pracownicy Wileńskiej Izby Rolniczej zadeklarowali 1 proc. poborów w przeciągu 3-ch miesięcy na rzecz powodzian Małopolski.

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Restauracyjnych w Wilnie, na zwołanym posiedzeniu w dniu 28 lipca postanowił asygnować z funduszy Stowarzyszenia sumę zł. 150 na powodzian, a jednocześnie zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich swoich członków i sympatyków, aby w ciągu najbliższych dni złożyli ofiary indywidualne na specjalną listę ofiar na powodzian.

Wycieczka do Łotwy

Wileńskie Stowarzyszenie Handlu i Przemysłu podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, że w organizowanej przez Stowarzyszenie na dzień 5 sierpnia r. b. wycieczce do Łotwy za rezerwowano pewną ilość miejsc dla firm i osób, nie będących członkami Stowarzyszenia.

Blizszych informacji udziela w terminie do dnia 2 sierpnia r. b. Biuro Stowarzyszenia: Wilno, Wielka Pohulanka 5, telefon 7-58.

Obozy pracy dla Żydów

Dowiadujemy się, że na terenie Wileńszczyzny w najbliższym czasie zorganizowane zostaną obozy pracy dla Żydów, na wzór istniejących już obozów dla chrześcijan.

Obozy pracy przymusowej dla recydywistów kryminalnych

Władze mają często do czynienia z wypadkami recydywy przestępczej. Dotyczy to przeważnie złodziei i oszustów, którzy po wyjściu z więzienia znów powracają do swego zawodu.

Dowiadujemy się, że w związku z tem, powstał projekt urządzania zamkniętych obozów pracy przymusowej dla recydywistów. W takich obozach panowałby rygor więzienny.

Orleńskie strzeleckie powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 7

30 bm. wysłaliśmy piątą koleję paczkę na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu zawierającą: makę, cukier i suchary, są to dary Gwardyńskiego lat 14, Stojanowskiego lat 11 i Frymusa Bolesława lat 14.

Orleńskie! Pamiętajcie, że w tej chwili Rząd Rzeczypospolitej i całe społeczeństwo na czele najważniejszych trosk i zadań wysunęło hasło — „wszystko dla ofiar dotkniętych klęską powodzi“!

Cały świat śpieszy z pomocą!

Orleńskie! Można sobie wyobrazić, aby choć jeden z Was, z wielkiej gromady strzeleckiej Orleńskie nie wziął w tej akcji udziału? Prawda że nie! Orleńskie! od jutra ilość przesyłek wysyłanych przez Was powodzianom musi się podwoić!

Biuro wysyłkowe przy ulicy Wielkiej 68 m. 2 czyni jest codziennie w godzinach od 9 do 12 i tam należy składać wszelkie dary w postaci żywności, odzieży pieniędzy u dyżurnego.

Uwaga! Orleńskie! Zbiórki na boisku szkolnym przy ulicy Końskiej odbywać się będą z dniem jutrzejszym (wtorek) codziennie o godz. 14 (2) po południu, punktualnie.

Kom. Orleńskie St. Bartel Podchr. Z. S.

Baptyści nie mają posłuchu

Na terenie powiatu wileńsko-trockiego ulęga likwidacji sekta baptystów. Prowadzący sekty wyjechali na teren powiatu białosockiego i suwalskiego.

Składajcie ofiary na powodzian

Tragedja matki

Marja Wojniuszowska, kierowniczka kolonji dla dzieci w Leoniszkach, dostarczyła wczoraj do komisariatu troje podroczonych dzieci w wieku 6—8 lat, znalezionych na ulicy.

Nieco później przechodnie na ulicy Zawalnej znaleźli na chodniku młodą stosunkowo kobietę, która jak się okazało zemdliała z wycieńczenia i głodu. Pogotowie Ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą kobietę do szpitala.

Jak się następnie wyjaśniło, była to matka trzech nieszczęśliwych dzieci znalezionych na ulicy przez p. Wojniuszowską.

Nazwisko nieszczęśliwej brzmi Marja Bielunowska. Resztkami sił dowlókła się ona gdzieś z dalekiego przemieszczenia do miasta, by porzucić swoje dzieci w nadziei, że dobrzy ludzie nie dadzą im zginąć.

(c).

Aresztowanie drugiego sprawcy napadu w N.-Wilejce

Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, iż aresztowany został na Kopanicy niejaki Frąckiewicz jeden z uczestników napadu rabunkowego w Nowej Wilejce na mieszkanie starszego sierżanta 85 pp leg. Pichockiego. Drugi sprawca napadu, znany zawodowy złodziej i włamywacz Izaak Gabron, wówczas zbiegł.

Przez kilka dni stary włamywacz ukrywał się przed pościgiem władz śledczych i dopiero wczoraj z rana jeden z funkcjonariuszy policji przechodząc ulicą Ponarską przypadkowo spotkał Gabrona i zatrzymał go.

Skutkiem w kajdanki przewieziono go wczoraj do aresztu centralnego.

Śmierć w wyniku pokątnej operacji

Wczoraj nad ranem zmarła w swoim mieszkaniu przy ulicy Pańskiej 1 36-letnia Aleksandra Szalkowska. Przybyły lekarz stwierdził zgon, lecz nie mógł ustalić narazie jego przyczyny. Dopiero po dłuższym badaniu stwier-

dzono, że s. p. Szalkowska zmarła wskutek nieudanej zakazanej operacji. W organach znaleziono pozostawione narzędzie chirurgiczne.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia nazwiska sprawcy śmierci Szalkowej.

P A N

Dziś sensacyjna premiera! Sprawa, która przypomina „proces Gorgonowej“, w najnowszej emocjonującej filmie **SPRAWCA NIEZNANY** w roli gł. urocz. Wynne Gibson. Niezwykle frapująca akcja, tajemniczość i napięcie przykuwają wzrok widza do ekranu od początku do ostatniej sceny, przynoszącej pełne rozwiązanie zagmatwanego śledztwa. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr.

D Z I Ś! Wspaniały film erotyczny

HELIOS | Przyjaciele i kochankowie

według głośnej noweli M. Dekobra „Sfinks przemówił“ w rel. gł. urocz. Lili DAMITA, wytworny Adolf MENJOU: 100% męczyzna Lanzas OLIVIER. Ceny letnie-popularne od 25 gr.

Kino-Rewja „COLOSSEUM“

Dziś Ceny od 25 gr. „CO [MOŻE PARYŻ“ (Noce Paryskie). NA SCENIE: SZCZĘŚCIE W KOSZU operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Obsada: I. Grzybowska, L. Szeli, Wł. Orsza-Bojarski, St. Janowski i in. II. Irena Grzybowska wyk. „Tata tańczy z Mamusią“. III. SĄD AMERYKAŃSKI NAD SALOMONEN arcyzabawna komedia w 1 akcie. (Grzybowska, Bojarski, Wąsowicz i Łukasiewicz. IV oraz gościnne występy Wł. Orszy-Bojarskiego, który wykona TILI-BOM,

OGNIKO

Dziś Największy dramat wojenny p. t. **Najeźdźcy (Front zachodni 1918 roku)** Reż. genjał. P. W. Pabsta. W rol. gł.: Gustaw Diessi, TritzKampers, Jan Moebis i inni NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6-ej, w dnie świąt o 4-ej pp.

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
ul. Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8—1 pp. i 4—8 w.

Lekarz - Dentysta

B. KATZ

W. Pohulanka 2, powrócił.

Dr. J. Bernsztejn

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
przyjmuje od 9—1 i 4—8

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 8-go, mający siedzibę urzędową w Wilnie przy ulicy Zygmuntońskiej Nr. 6, m. 3, na zasadzie art. 1030, 1031 i 1033 Ust. Post. Cyw. obwieszcza, że w dniu 6 sierpnia 1934 roku od godz. 11 rano w Wilnie przy zaułku Batorego Nr. 12 odbędzie się sprzedaż z drugiej licytacji publicznej ruchomości, stanowiących własność Jana Pułyma, składających się z domu drewnianego parterowego z suterena, zawierającego dwa mieszkania przeznaczonych na rozbiórke; oszacowanego na sumę 5000 zł.

Powyższą ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Wilno, dnia 21 lipca 1934 r.

Komornik (A. Rubom).

DOKTOR Zygmunt Kudrewicz

powrócił
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15 telefon 19-60.
Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

Dr. Kenigsberg

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,
ulica Mickiewicza 4,
telefon 10-90,
od godz. 9—12 i 4—8.

Pensjonat

Sosnowy las, rzeka, urocz. miejscowość, jedzenie 4 razy, 2,70 dziennie.
Gudogaj, maj. Górka.
Unieważnia się zgubioną legitymację wydaną przez gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej na imię Belli Trockiej.

Do wynajęcia

cały dom o 70-ciu pokojach
Może być wydany częściami.
Oglądać można cały dzień
Dowiedzieć się: Piłsudskiego 13

B. NAUCZYCIEL GIMN.

udziela lekcje i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kurj. Wil.“ pod b. nauczyciel.

□□□□□□□□□□

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA „ZNICZ“

Wilno, ul. Biskupia 4, Telefon 3-40
Dziela książkowe, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA

— PUNKTUALNIE —
TANIO i SOLIDNIE
□□□□□□□□□□

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppok. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppok. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppok. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppok. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.